

### DLACZEGO PIJEMY WÓDKĘ?

Napaść hitlerowska na Polskę i z górą pięcioletnia okupacja miała u nas tragiczny przebieg. Oplakane jej skutki dosięgły wszystkich dziedzin naszego życia zbiorowego, opłoty też włocej czy mniej swoimi zatrutymi mackami poszczególnego Polaka.

Dzięki energicznej postawie Rządu i pewnej części duchowieństwa oraz całego ofiarne sprawie odbudowy Polski oddanego społeczeństwa, dużo skutków tej straszliwej wojny i okupacji zostało już zlikwidowanych lub mocno złagodzonych w swej ostrości.

Jest jednak jeszcze jedna bardzo przykra i bardzo szkodliwa dla naszej leżyny duchowej i fizycznej, pozostałość hitlerowskiej okupacji: niemal powszechnie spotykana nadmierna skłonność do alkoholu. Tego stwierdzenia nie potrzeba udowadniać. Lubowanie się w kieliszku, a nawet w pijaństwie, to jest nadużywanie wódki, widzimy u nas jeszcze prawie na każdym kroku. Wódka jest niemal na każdym rodzinnym przyjęciu. Jest na stypie, na weselu, na chrzcinach, na imieninach, przy sąsiedzkich czy przyjacielskich odwiedzinach.

Dlaczego tak się dzieje!

Zakorzenił się niesłuszny i zarazem niemądry zwyczaj, że przyjęcie bez wódki się nie udaje, że nie ma nastroju, że wreszcie wódka pomaga w trawieniu ild. Doszło nawet do takiego nadużycia, że przy takich okazjach niepijącego wódki nakłania się, a nawet przeróżnymi argumentami zmusza do jej picia; wtedy często mówi się: „Niech nam pan nie psuje zabawy”.

Jest źle, bardzo źle, jeśli w gronie rodzinnym, jeśli z okazji przeróżnych uroczystości trzeba nastroj i miłą atmosferę wywoływać wódką. Świadczy to o tym, że między zgromadzonymi nie ma szczerzej serdeczności i przyjacielskości. Nastroj wywołany wódką jest wtedy nastrojem sztucznym i nic dziwnego, że często przebrawszy miarkę w picciu — a o to w takiej atmosferze nie trudno — dochodzi do awantur rodzinnych i skandali.

Spotyka się na szczęście coraz częściej zejścia rodzinne czy kolonizacyjne bez wódki i właśnie dlatego cechuje je naprawdę miłą i szczerą atmosferą. Odbijają się też zabawy taneczne bez wódki, a są one bardzo miłe i serdeczne. Młodzieniec nie patrzy na swoją towarzyszkę zabawy rozpiętymi i mgławicą wódczaną przesiąkniętymi oczami, a widzi ją i łączy z nią jak człowiek, który umie z samej swej młodości krzesać radość i pogodę.

Wódka jest trucizną dla każdego. Spytajmy lekarzy, a powiedzą nam, jaki wstrząs w naszym organizmie powoduje choćby jeden kieliszek wódki. Jak on paraliżuje działanie naszego mózgu, jak podrażnia nerwy, jak przeszkadza sokom trawiennym w ich działaniu, jak czyni nas z konieczności ociężałymi i niedokładnymi w pracy. Zaglądajmy do statystyk, zwłaszcza amerykańskich, a przerażymy się olbrzymim procentem wypadków, morderstw i samobójstw popełnianych pod działaniem alkoholu. A im młodszy słabszy organizm, tym destruktywniejsze działanie wódki.

Dla dobra naszego organizmu i dla rozwoju sił Ojczyzny naszej musimy zasadniczo zrewidować nasz stosunek do alkoholu i zrobić wszystko, aby alkoholu nie stawiać na nasze stoły i aby alkoholem nie wznosić toastu: „Na zdrowie”. Alkohol jest wrogiem zdrowia.

Dla katolików nadto pijaństwo jest grzechem. Dlatego, że nadużycie alkoholu poniża godność człowieka, zwłaszcza uwłacza jego dumowi; pijak łaczający się po ulicy, belkoczący niezrozumiałe słowa podobny jest do nierozumnego wieprza. Dalej, szkodzi zdrowiu, co zaleme jest wykroczeniem przeciw piętemu przykazaniu; przykazanie to „nie zabijaj” znaczy również: troszcz się o swoje zdrowie, a więc przede wszystkim nie szkodzić mu. A wódka szkodzi! Wreszcie często wydaje się pieniądze na wódkę kosztem potrzebnych artykułów dla życia rodzinnego, zwłaszcza dla dzieci.

Ks. Bp Dr MAKSYMILIAN RODE

(Zaczerpnieto z „Ziarna Bożych”)

„Ziarna Boże” nabyc można w WLR,  
W-wa, ul. Wileza II.



„Wina i sycery pić nie będzie” — mówi o JANIE CHRZCICIELU ewangelista. (Sycera to napój alkoholowy zrobiony z owoców, zboża, daktyli i miodu). Ubierał się i jadł skromnie. Jest też dzisiaj PATRONEM ABSTYNETÓW. Oby ogół wiernych za jego przykładem ukochał również trzeźwość i skromność w ubiorze i jedzeniu. Jedną z naszych wad narodowych jest to, że zawsze jeszcze dużo ludzi u nas nadużywa kieliszka i nierozsądnie układa swój budżet domowy. Chciej rozważając życie Jana Chrzciciela, zapytać siebie, czy jako katolik jesteś trzeźwy i skromny!

Kodeks Prawa Kościoła Polskokatolickiego w następujący sposób mówi o Kościele Polskokatolickim (Kanon 3-6):

„Kościół Polskokatolicki jest KOŚCIOŁEM CHRZEŚCIJANSKIM, ponieważ jako organizacja religijna posiada wszelkie znamiona Kościoła Chrystusowego, a mianowicie:

1. Cel oraz środki zmierzające do jego osiągnięcia są natury nadprzyrodzonej i oparte całkowicie na wierze w naukę Chrystusa.

2. Jest zgromadzeniem wiernych, duchownych i świeckich:

a) kierujących się w życiu ustalonymi przez Chrystusa normami etycznymi;

b) korzystających z tych samych środków Łaski Nadprzyrodzonej.

Kościół Polskokatolicki jest KOŚCIOŁEM KATOLICKIM, ponieważ jest żywą komórką Kościoła założonego przez Jezusa Chrystusa dla wszystkich narodów ziemi, uznających Jego Boską naukę i kierujących się w życiu nakazami z nauki tej wypływającymi. Innymi słowy:

a) katolickie są zasady Wiary,

b) katolickie są środki Łaski Nadprzyrodzonej, czyli Sakramenty św.,

c) katolicka jest zwierzchność duchowna, będąca Apostolską w nieprzerwanej linii sukcesyjnej.

Kościół Polskokatolicki jest KOŚCIOŁEM LUDZI WIERZĄCYCH NARODOWOŚCI POLSKIEJ, ponieważ:

a) przeznaczony jest do roztaczania opieki religijnej w pierwszym rzędzie nad wiernymi Kościoła Katolickiego narodowości polskiej;

b) żywo obchodzą go potrzeby duchowe i materialne narodu polskiego;

c) polski jest język liturgiczny Kościoła (ponieważ taka była praktyka Kościoła w pierwszych wiekach, że posługiwał się w swej liturgii językami narodowymi, zrozumiałymi dla wszystkich mieszkańców danego kraju).

Kościół Polskokatolicki wyznaje naukę Jezusa Chrystusa zawartą w Piśmie św. i Tradycji oraz w orzeczeniach i uchwałach Soborów powszechnych aż do Trydenckiego włącznie.

Jak z powyższego wynika Kościół Polskokatolicki jest Kościołem Jezusa Chrystusa, wyznaje zasady Ewangelii Chrystusowej, przyjmuje wszystkie istotne dogmaty, posiada ważne konsekrowanych, czyli mających nieprzerwaną i niewątpliwą sukcesję apostołską biskupów i ważne wyświęconych kapłanów, a co za tym idzie, szafuje Sakramenty święte i oddaje kult Bogu przez ofiarę Mszy św.

Kościół Polskokatolicki — tak samo jak Kościół rzymskokatolicki — czci Najświętszą Maryję Pannę i świętych Pańskich, odrzuca jedynie przesadny kult relikwii i naukę o odpustach.

Spośród dogmatów, które obowiązują w Kościele rzymskokatolickim tylko jednego nie przyjmuje Kościół Polskokatolicki, mianowicie dogmatu o nieomyślności papieża oraz prymatu jurysdykcyjnego biskupów rzymskich, ponieważ Jezus Chrystus w związku z akcją nauczania do wszystkich Apostołów, a nie tylko do św. Piotra, powiedział: „jestem z Wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mat. 28, 20), a więc urząd nauczycielski powierzony został przez Jezusa Chrystusa całemu kolegium biskupów, którzy są następcami Apostołów.

Kościół Polskokatolicki jest Kościołem przyszłości. Nadejdzie czas, gdy wierzący Polacy zrozumieją, że religii nie trzeba importować z zagranicy. Bóg jest na każdym miejscu i rozumie modlitwę zanoszoną w każdym języku, także w języku polskim, owszem Polakowi dogodniej i łatwiej jest modlić się w języku Mickiewicza, Asnyka i Sienkiewicza, niż w języku Horacego i Cyncerona. Zresztą i św. Paweł Apostoł mówi, że woli pięć słów powiedzieć w kościele w języku zrozumiałym, niż dziesięć tysięcy słów w języku niezrozumiałym (1 Kor. 24, 19).

Nade wszystko zaś pamiętać należy o jednym: Jezus Chrystus nie monopolizował ani swej nauki, ani swego Kościoła, treścią Jego życia i działalności było pragnienie, aby jak najwięcej ludzi zbawiło swe dusze. W tej myśli działali również Apostołowie zakładając poszczególne kościoły narodowe, stanowiące w sumie jeden Kościół Powszechny — Kościół Jezusa Chrystusa.

## Eastman Philharmonia w Polsce

W styczniu 1962 r. Orkiestra Filharmoniczna Wyższej Szkoły Muzycznej im. Eastmana przy Uniwersytecie w Rochester w stanie Nowy Jork (Eastman Philharmonia) pod dykcją dr Howarda Hansona dała kilka występów w Polsce.

„Specjalny Międzynarodowy Program Imprez Kulturalnych Departamentu Stanu USA opiera się na zasadzie, że wzajemne zrozumienie między narodami osiągnąć można zarówno przez normalne stosunki dyplomatyczne jak i przez ukazanie osiągnięć kulturalnych“.

Orkiestra filharmoniczna (Eastman Philharmonia) założona została w sezonie koncertowym 1958-1959. Zespół ten składa się z 85 instrumentalistów. W Polsce zespół ten wystąpił w Poznaniu, Krakowie, Warszawie i w Łodzi. Wykonano utwory współczesnych kompozytorów amerykańskich Waltera Pistona i Williama Schumana, uwerturę Beethovena „Prometeusz“ suitę z baletu „Ognisty ptak“ Strawińskiego oraz Respighiego — „Fontanny rzymskie“.

Zespół odwiedził Portugalię, Hiszpanię, Luksemburg, Belgię, Szwajcarię, NRF, ZRA, Szwecję, Francję, zaś po występach w Polsce udał się do ZSRR. Zdjęcia przedstawiają orkiestrę Eastman Philharmonia i kierownika zespołu dr Hansona.



## PERYKOPY, KTÓRYCH NIE SŁYSZYMY W KOŚCIELE

## CZUWAJCIE

Zbliżoną wątkiem do przypowieści o dziesięciu minach jest przypowieść zawarta w opisie ewangelisty Mateusza (12, 35 – 48).

Wiadomo z archeologii biblijnej, że współcześni Chrystusowi chodzili w długich tunikach. Aby zaś sobie nie krępować ruchów podczas podróży lub przy pracy przepasywali tunikę pasem, zazwyczaj powyżej bioder. Jeżeli kto podróżował w nocy, lub wychodził na spotkanie gości, to brał do ręki zapaloną lampę. Człowiek więc w tunice przepasany i z lampą w ręku jest symbolem oczekiwania, o takim człowieku myśli Chrystus, gdy mówi: „Niech będą przepasane biodra wasze i pochodnie gorejące w rękach waszych, a wy podobni ludziom oczekującym na pana swego”. Przez tę przypowieść chce powiedzieć Jezus, że apostołowie i w ogóle chrześcijanie, a nawet wszyscy ludzie powinni być gotowi na śmierć i sąd Boży.

Ponieważ uczyły weselne na Wschodzie przeciągały się niekiedy do późnej nocy, słudzy nie mogli na pewno wiedzieć, o której godzinie ich pan wróci do domu. Czuwali więc przez cały czas nieobecności gospodarza w domu i gdy tylko zapukał natychmiast byli obowiązani otworzyć mu. Wdzięczność dobrego gospodarza, którym w przypowieści jest sam Bóg, będzie tak wielka, że gotów jest „przepasać się” i usługiwać im w zamian za ich pełne poświęcenia czuwanie. Nawet gdyby i późno bardzo wrócił – należy czuwać.

Żydzi za czasów Chrystusa dzielili noc na 4 straże: pierwsza od godziny 6 do 9; druga od 9 do 12; trzecia od 12 do 3 i czwarta od 3 do 6 rano. Goście z zabaw wracali zazwyczaj o drugiej, albo o trzeciej straży. Słudzy, o ile nie spali ani o drugiej, ani o trzeciej straży – istotnie zasługiwali na miano wiernych sług.

Jezus stwierdza dalej, że nawet złodziej stara się wybrać dla siebie chwilę najmopowiedniejszą. Idzie kraść wtedy, gdy wszyscy w domu śpią. Gdyby zaś gospodarz domu wiedział o zamiarach złodzieja, czuwałby i nie pozwoliłby domu swego podkopać i okraść. Ludzie wiedzą, że przyjdzie Pańskie, względnie śmierć, czy sąd ostateczny nastąpi, ci zaś tylko dobrze postępują, którzy jak ów gospodarz czuwają i zawsze są gotowi. Św. Piotr zwraca się do Chrystusa z prośbą o wyjaśnienie, do kogo stosuje się to podobieństwo, czy tylko do samych apostołów, czy też i do innych ludzi. Jezus odpowiada przypowieścią.

Zadaniem szafarza jest wydzielać pokarm innym służącym. Szczęśliwym i błogosławionym będzie ten szafarz, u którego gdy przyjdzie pan jego wszystko zostanie w porządku; wtedy bowiem nie tylko go pochwali, ale nadto wyniesie do większej godności, awansuje go.

Straszny jednak los spotka szafarza nieuczciwego. Bo gdy opuści się w swoich obo-

wiązkach i będzie pewny, że jeszcze nierzadko pan zawita – wtedy właśnie, kiedy najmniej będzie się spodziewał, gospodarz zjawi się i osądzi go. Zatem wniosek jest jasny – trzeba być przygotowanym.

„Czuwajcie więc, bo nie znacie godziny, której Pan wasz przyjdzie” – mówi Chrystus u Mateusza (24,42), a u św. Marka 13,33: „Uważajcie, czuwajcie i módlcie się, bo nie znacie kiedy przyjdzie (ostateczna) chwila”.

Podobnie Mateuszowa przypowieść o dziesięciu pannach (Mt. 25, 1 – 13) zmierza także do tematu o czuwaniu i gotowości. Oczywiście gotowość i czuwanie nie są celem same dla siebie. Chodzi o takie ułożenie życia i jego spraw, by paruzja nie zaskoczyła człowieka w stanie, który swymi moralnymi walorami nie nadawałby się do zakwalifikowania do nagrody Królestwa Bożego. W przypowieści o dziesięciu pannach występuje ta myśl aż nader jaskrawo.

Najważniejszą i najuroczystsza chwilą na weselach izraelskich było przeprowadzenie panny młodej z domu jej rodziców lub opiekunów do domu oblubieńca. Druhny, skoro się tylko dowiedziały, że narzeczony jest już blisko domu, wychodziły na jego spotkanie z lampami w ręku i wprowadzały go do domu panny młodej, a następnie towarzyszyły przy przeprowadzeniu oblubienicy do domu oblubieńca. Na tle tego zwyczaju osnuł Jezus swą przypowieść o dziesięciu pannach.

Chrystus wyjaśnia na czym polegała nieroztropność pięciu pań. Nie wiedziały kiedy nadejdzie oblubieniec, a jednak nie wzięły większej ilości oliwy. Lampki, jakich wtedy używano, były niewielkie, a zawarta w nich oliwa w krótkim czasie wypalała się. Inaczej postąpiły panny rozropne. Oblubieniec jednak nie nadchodził. Panny poczęły drzemać, a z czasem i zasnęły. Ktoś tymczasem z domu oblubienicy spostrzegł zbliżający się orszak pana młodego i począł budzić rozspane dziewice, które zajęły się natychmiast lampkami. Poczęły knoty wyciągać, oliwy dolewać i zapalać. Okazało się jednak, że pięciu z nich zabrakło oliwy. Zwracają się z prośbą o pożyczkę, ale koleżanki im odpowiadają: „Idźcie raczej do sprzedających, a kupcie sobie, gdyż boimy się, że i nam mogłyby zabraknąć, podobnie jak wam zabrakło”.

Było we zwyczaju u Żydów, że oblubieniec podejmował gości w swoim domu (Mt. 22,2 nast.; Jan 2,9). Więc i tutaj należy przypuszczać, że zanim panny nierozropne wróciły z kupioną oliwą, orszak weselny zdążył przejść z domu oblubienicy do domu oblubieńca i brama została zamknięta.

„Panie otwórz nam drzwi” – prosiły spóźnione, ale nie wpuszczono ich. Weszły tylko te, które były przygotowane, które zabrały dość oliwy do lampek.

Ks. dr A. NAUMCZYK

OFENSywa USA W AFRYCE  
I AMERYCE ŁACIŃSKIEJ

Wizycie prezydenta USA u p.o. sekretarza ONZ – U Thanta towarzyszyło duże zdziwienie. Powstało pytanie: jaki jest cel tej wizyty? Wszędobylscy i niedyskretni dziennikarze szybko zostali zaspokojeni w swej ciekawości. Okazało się, że Kennedy ostrzegł sekretarza ONZ, że jeśli afro-azjatycki blok będzie popierał stosowanie przemocy w celu likwidacji istniejących jeszcze kolonii, to USA przerwą pomoc dla tych krajów zacofanych gospodarzo, które uczestniczą w bloku antykolonialnym. Drugie pytanie łączyło się z zagadnieniem dlaczego właśnie w połowie stycznia 1962 r. padły te słowa ze strony Kennedy'ego.

Nietrudno było rozszyfrować powody dla których prezydent USA właśnie w tym, a nie innym terminie wypowiedział swoje ostrzeżenie. Nastąpiło to niemal w przeddzień narady ministrów, a następnie szefów państw afrykańskich, w Lagos (stolicy Nigerii), gdzie mieli zjechać się przedstawiciele 29 niepodległych państw afrykańskich. Ale to „spotkanie na szczycie” Czarnego Łądu odbyło się w zmniejszonym składzie. Przedstawiciele: Ghany, Gwinei, Maroka, Mali, ZRA, Tunezji, Libii i Tanganiki odmówili udziału w konferencji. W ten sposób ilość jej uczestników zredukowana została do 19 państw. Pierwsze wiadomości, jakie nadeszły z Lagos wskazują, że uczestnicy narady wypowiadają się za prowadzeniem polityki nieingerowania nawzajem w swoje sprawy wewnętrzne. Omawiany był również problem postawy państw afrykańskich w stosunku do wysiłków białych kolonizatorów usiłujących przedłużyć swoje wpływy gospodarcze w krajach Afryki.

Jednocześnie z konferencją w Lagos sytuacja w Kongo coraz bardziej wkiła się. Wicepremier Gizenga, przyjaciel osobisty zamordowanego przed rokiem premiera Lumumbi, został aresztowany i po krótkim okresie ochrony przez organa ONZ, działające w Kongo, wydano go w ręce oprawców Mobutu i Czombego. Sprawa napiętych stosunków w Kongo tak dalece zaostriżyła się, że Związek Radziecki wystąpił do Rady Bezpieczeństwa o jak najszybsze zwołanie posiedzenia, celem rozpatrzenia sprawy wykonania odpowiednich uchwał, powziętych przez ONZ – w końcu listopada 1961 r. Problem kolonialny nie schodził z wokandy ONZ. Na Zgromadzeniu Ogólnym NZ toczyła się debata w sprawie Angoli, gdzie Portugalia prowadzi politykę eksterminacyjną. Wystąpienia przedstawicieli szeregu państw szły w kierunku przyznania Angoli natychmiast pełnej niepodległości i zastosowania wobec Portugalii sankcji, w związku z jej stosunkiem do Angoli.

Tyle o Afryce i afrykańskich problemach.

Równoległe do konferencji w Lagos, na drugiej półkuli, w Punta del Este (Peru), na konferencji Organizacji Państw Ameryki Łacińskiej rozgorzał bój o Kuba. Amerykański sekretarz stanu D. Rusk wystąpił z gwałtownym atakiem przeciw Fidelowi Castro i apelował do uczestników konferencji, by „podjęli wspólną akcję przeciw komunistycznej interwencji na półkuli zachodniej za pośrednictwem Kuby.” Rusk wysunął wniosek, stwierdzający, że przyjazne stosunki rządu Fidela Castro z krajami obozu socjalistycznego „nie dadzą się pogodzić z zasadami systemu międzyamerykańskiego”, że działalność tego rządu, „zagraża pokojowi na kontynencie amerykańskim”.

Kraje Ameryki Łacińskiej, do niedawna dość potulnie znoszące wszelkie dyktaty Stanów Zjednoczonych, tym razem nie poparły całkowicie USA. Brazylia, Meksyk, Boliwia, Ekwador, Chile i Haiti wypowiedziały się przeciw tak radykalnym posunięciom wobec Kuby. Cały świat śledzi z uwagą dramatyczny przebieg konferencji w Punta del Este. (O)



## NASZE ZMARTWYCHWSTANIE W KOMUNII ŚWIĘTEJ

**N**ajlepszym przygotowaniem do Komunii św. jest sama liturgia mszalna. W Konsekracji bowiem obumrzeć ma w nas stary człowiek a w Komunii św. tenże sam człowiek. ma zmartwychwstać.

W pierwszych wiekach liturgiczne przygotowanie do Komunii św. dzieliło się na trzy główne punkty, zachęty: 1) wierni przed ucztą ofiarną wszyscy razem wspólnie odmawiali „Ojcie nasz”; 2) powaśnieni godzili się; 3) przed samą Komunią św. każdy jeszcze prywatnie po cichu odmawiał pacierz.

Wszystkie trzy zachęty dawnych wieków mają odzwierciedlenie jeszcze dzisiaj we Mszy św.

Kapłan kończąc modlitwy Kanonu edmawia lub śpiewa modlitwę, której nas nauczył nasz Boski Mistrz – „Ojcie nasz”. Boskimi słowami kapłan prosi o chleb powszedni. Prośba ta w tej chwili nabiera szczególnego znaczenia, gdyż przywodzi na pamięć, że człowiek powinien karmić się nie tylko chlebem dla ciała, lecz również chlebem dla duszy.

Jednak kapłan chcąc jakby się usprawiedliwić przed niebem, że sam od siebie nawet w imieniu ludu nie jest godzien przemawiać do Boga, stąd mówi:

„Rozkazami zbawiennymi upomnieni i z Boskiego rozporządzenia pouczeni, ośmielamy się mówić”.

Po odmówieniu „Ojcie nasz” kapłan rozszerza jeszcze myśli zawarte w boskiej modlitwie, mówiąc:

„Wybaw nas, prosimy Cię, Panie, od wszelkich nieszczęść przeszłych, teraźniejszych i przyszłych, a za wstawiennictwem błogosławionej i chwalebnej zawsze Dziewicy, Bogarodzicy Maryi, błogosławionych Apostołów Twoich Piotra i Pawła, oraz Andrzeja i wszystkich Świętych, racz łaskawie udzielić nam pokoju za dni naszych, abyśmy wsparci pomocą miłosierdzia Twego od grzechu byli zawsze wolni i od wszelkiego niepokoju bezpieczni”.

Po wspólnej modlitwie wszyscy godzili się między sobą a znakiem zewnętrznym zgody był „pocałunek pokoju”.

Dzisiaj „pocałunku pokoju” kapłan-celebrans udziela jedynie asyście podczas uroczystych Mszy św. Akt ten ma nam przypomnieć słowa Mistrza, który powiedział: „Jeśli tedy poniesiesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciwko tobie, zostawże tam dar twój przed ołtarzem, a idź pojednać się pierwej z bratem twoim. A potem przyjdiesz i złożysz dar twój” (Mt. 5, 23–24).

Podobną scenę „pokojuową” sięgającą pierwszych wieków mamy również dzisiaj w domach przy stole wigilijnym. Po wspólnym pacierzu głowa domu łamie oplatek i dzieli się nim z wszystkimi członkami rodziny i domownikami na znak zgody i jedności, jaka wśród wszystkich winna panować w uroczystej chwili narodzenia Zbawiciela świata.

W liturgii narodziny Boga w duszy człowieka dokonują się zawsze podczas Komunii św., stąd zachodzi konieczność pogodzenia się między sobą, bo, niestety, Boga często obrażamy łamaniem „przykazania miłości bliźniego”.

Na znak jedności kapłana z wiernymi celebrans przy ołtarzu łamie św. Hostię. Dawniej łamanie chleba było potrzebne, gdyż z wielkiego chleba trzeba było łamać tyle części, ilu było komunikujących. Dzisiaj mamy gotowe komunikanty, niemniej jednak ceremonia łamania Hostii św. została w liturgii właśnie na znak jedności wszystkich członków Kościoła.

Po złamaniu Hostii św. celebrans na znak pokory po trzykroć bije się w piersi, mówiąc: „Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami”.

Trzecia zachęta przed Komunią św. brzmi: niech każdy jeszcze po cichu się pomodli! Następują bowiem dwie prywatne modlitwy kapłana, w których zwraca się do Pana Je-

zusa w liczbie pojedynczej. One mogą stać się i naszym prywatnym przygotowaniem bezpośrednim do Komunii świętej. Pierwsza jest jakby naszym aktem ufności, który nas ośmiela do zbliżenia się do Pana, podczas gdy druga to akt bojaźni, przedstawiający nam naszą niegodność i słabość, jakby wstrzymujący nas od przyjęcia Eucharystii.

Kapłan w pierwszej modlitwie prosi Jezusa: „Wybaw mię przez to najświętsze Ciało i Krew Twoją od wszystkich nieprawości moich i wszelkiego złego, spraw, abym zawsze pełnił przykazania Twoje i nie dozwól mi nigdy odłączyć się od Ciebie”. W drugiej modlitwie celebrans z lękiem modli się. Przyjęcie ciała Twego, Panie Jeżu Chryste, które ja niegodny odważam się pożywać, niech mi nie będzie na sąd i potępienie, ale z dobroci Twojej niech mi posłuży ku obronie i zachowaniu zdrowia duszy i ciała. Słyszymy w nich jakby przestrożę św. Pawła: „Ktokolwiek by pożywał ten chleb albo pił kielich Pański niegodnie, winien będzie Ciała i Krwi Pańskiej... Kto bowiem pożywa i pije niegodnie potępienie dla siebie pożywa i pije, nie bacząc na Ciało Pańskie” (I Kor 11, 27, 29).

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa aż do czasów św. Grzegorza (VI/VII w.) obrzęd Komunii św. następował bezpośrednio po Konsekracji.

Do XII wieku na Zachodzie wierni przyjmowali Komunię św. pod dwiema postaciami. Krew Pańską przyjmowano bądź bezpośrednio z kielicha, bądź za pomocą rurki szklanej albo metalowej (fistula), albo maczano Hostię w winie konsekrowanym. Komunia św. pod jedną postacią przyjęła się dopiero od XIV wieku, a ściśle obowiązuje od czasów Piusa V (1570 r.) w Kościele rzymskim.

Po Komunii św. kapłańskiej i ludu kapłan krótko odprawia dziękczynienie odmawiając werset zwany Pokomunią, a po nim modlitwę stosowną do dnia lub święta.

Błogosławieństwem kapłańskim kończy się Msza św.

Dawniej w dnie postne zaraz po Mszy św. rozpoczynały się nieszpory i wiernych zatrzymywano wezwaniem „Błogosławmy Panu”.

Obecnie od czasów Piusa V w całym Kościele zachodnim po błogosławieństwie celebrans odmawia przy ołtarzu Ostatnią Ewangelię wg. św. Jana (1, 1–14), aby przypomnieć wiernym, że „słowo”, które „Ciałem się stało” przez Eucharystię wśród nas zamieszkało aż do końca świata.

Dawniej zaraz po błogosławieństwie kapłan w drodze do zakrystii odmawiał ostatnią Ewangelię.

Ks. K. JAWORSKI

## Hymn do Matki Boskiej

Gdy płomień serc się żarzy,  
Płomieniem wzrasta śpiew.  
Strzelistym hymnem wichrów  
W uniosłym poszumie drzew.

I wszechświat Twój ogarniam,  
Gdy srebrnym pyłem gwiazd  
Strumieniem nam przepływa  
W brzeg życia – wartki czas.



Modlitwy zdroj wytryska  
Zdrowiem Twych świętych łask.  
Arko Przymierza nasza,  
Spowita w róży blask.

Zardzewiał czas przeszłości  
I przygwał mieczy żar.  
Odślania nam ład życia,  
Miłości Twojej – dar.

Ryngrafem wyrzeźbionym,  
Światłością rannej zorzy,  
Prowadź nas. Wstaw się za nami  
O, Matko Boża!

JÓZEF BARANOWSKI



mu wierzyacie. Ale tak jest naprawdę. Włiko ze trwa to bardzo, puszczać masywne skały wapienne. Boimy się, że nie bardzo te-  
 spływa woda. Woda deszczowa ma pewną zdolność: może roz-  
 tempieratury i mrozów pękają i kruszają się. Podczas deszczów tymi szczelinami  
 Skały wapienne pod wpływem deszczów, wiatrów, wysokiej  
 ciepłe więc chyba poznać ją do końca.

Je i korytarze, Historia to długa, ale niezmiernie ciekawa. Zech-  
 centymetr po centymetrze wyzłobiła w wapiennych skałach sa-  
 grot i jaskin jest — woda. Ona to w ciągu długich tysięcy lat,  
 nie przyczyniła się do ich powstania. Budowniczymi wiążącymi  
 Człowiek, choć na początku swoich dzieł korzystał z jaskin.

A potem zamieszkałi tam... ludzie.

tężne zwierzęta, jakich nie ma już teraz na ziemi.

Alie wiele tysięcy lat temu szukały w nich schronienia po-  
 DZISIAJ w tych tajemniczych pieczarach śpią nietoperze

## BAJECZNE PALACE

JOZEF BARANOWSKI

— To, to z zima... Janeczko, Dobranoc!  
 — Coz to, Elżunia, płaczesz?  
 — Kapelę, I... wybach mi, ze...  
 — Jesteś dobra przyjaźnioką, Janeczko, ja... ja doprawdy się  
 kzy zabłysły w oczach Elżunia.  
 zywienia. Chciałam, zebys o ptaszkach zawsze pamiętała...  
 trochę mróz, który odczuwają ptaszki pozabawione ciepła i po-  
 rękawiczki. To ja je schowałam. Chciałam, abys i ty odczuła  
 — Owszem. Bog, Przed Nim nie się nie ukryje. Oto twoje  
 — Nikt przecież nie widział  
 o tym.  
 — Wszystko na mi, moja kochana. Ktos już dowiedział się  
 musia wiedziała. Nie zdradzisz mnie, prawda, Janeczko?  
 ptaszki. A ja... ja schowałam karmnik na balkonie. Gdyby ma-  
 — Janeczko, teraz dopiero rozumiem zimową niedolę naszych  
 i przeszkadzają w pracy...  
 — Wcale nie są kochane, bo szczerbiocą ci przed okienkiem  
 kochane  
 — Biedne ptaszki — odzywa się szepciem Elżunia. — I takie

abyś nie jadł... w pocie oblicza twego będziesz pożywał chleb aż  
 się wrócisz do ziemi, z któregoś wzięty; boś jest prochem i w  
 proch się obrócisz" (Rodz. 3, 17—19).

Św. Paweł Apostoł mówi: „Dlatego jako przez jednego czło-  
 wieka wszedł grzech na ten świat, a przez grzech śmierć, i tak  
 na wszystkich ludzi śmierć przeszła" (Rzym. 5, 12). „Albowiem  
 zapłata grzechu jest śmierć" (Rzym. 6, 23).

Ks. E. K.

## Elżunia i ptaszki

Stuk... stuk... stuk w okienka oszronione mrozem. Trzepot  
 skrzydełek i szczebiot głośny, kłótlivy. Jest ich cała gromada.  
 Elżunia odrabia lekcje. Właśnie ślęczy nad trudnym zadaniem  
 i ani rusz dalej. Wszystkiemu winne ptaszki za oknem, które  
 przeszkadzają jej w pracy. Ptaszki winne wszystkiemu. Już  
 dawno mogłaby biegać po dworze i saneczkować. Jutro usunie  
 z balkonu karmnik dla ptaszek. Przynajmniej nie będzie jej  
 nikt przeszkadzał. Właśnie odwiedziła Elżunię koleżanka.

— Pospiesz się. Taka piękna pogoda, wprost wymarzona na  
 sanki. Ale coś się tobie stało?

— Ach, wyobraź sobie, Janeczko — i Elżunia zwierzyła się  
 ze swojej troski, nie szczędząc ostrych słów dla ptaszeków,  
 sprawców jej kłopotów.

— Jesteś mały głuptasek — pomyślała sobie Elżunia. Zoba-  
 czymy, kiedy znajdziesz się na dworze, a mróz pocznie szczytać  
 paluszki i głód dokuczy. Cierpliwości!

Wiesz Elżuniu, z czego śmiały się wróble za oknem?

— Nie rozumiem, o co ci chodzi, Janeczko.

— Po prostu śmiały się z twoich zadań. Zadanie już rozwią-  
 zane. Należało pomnożyć przez dziewięć, a następnie dodać  
 i sprawa załatwiona. Teraz na sanki.

\*

— Co powie moja mamusia, że zgubiłam wełniane rękawiczki.  
 O jak zimno, jaki mróz. Janeczko, wracajmy do domu. Nóg  
 prawie, że nie czuję. Brrr...

— Ze też ptaszki nie zmarzną na takim mrozie, prawda El-  
 żuniu? A jutro z rana muszą szukać pożywienia. Ulepszyć so-  
 bie gniazdko.

JAK DALEKO DOTARLI LUDZIE W GLAB ZIEMI?  
 Największa głębokość, na jaką zeszli pod ziemię gorńcy, wy-  
 nosi 2500 metrów.  
 Tak głęboka jest jedna z kopalin w południowej Afryce.  
 Głębiej, bo do 6180 metrów, dotarli swider wiertnicy w kopalni  
 nally w Ameryce.

Stylizacja też może o grotolazach. Oni to właśnie szukają  
 podziemnych grot i pieczar. Badają je dokładnie, penetrują.  
 Wspinają się po skalnych ścianach lub opuszczają do głębokich  
 rozpadlin. Przepływają przez podziemne strumienie i jeziora lub  
 czogają się wąskimi korytarzami. Taka podziemna wędrówka  
 nie jest ani bezpieczna, ani łatwa. Groty, tak jak i góry, na po-  
 wierchni ziemi, kryją wiele groźnych niespodzianek. Ale nie  
 dziwicie się grotolazom. Tajemniczość i piękno podziemnych pa-  
 łacow podlega ich tak bardzo jak alpinistów rozległe widoki ze  
 szczytów gór, a żeglarzy bezkresna dal oceanu.

Liczni turyści z całego świata podziwiają jaskinie w Pistoinei, naj-  
 piękniejszą z grot dukostawii. Jest to jaskinia już dosyć dawno zba-  
 dana i przystosowana do ruchu turystycznego.  
 Zbadanie ulatwia zamalowana tam kolejka elektryczna.  
 Najbardziej ciekawą częścią jaskini jest tzw. "sala koncertowa", w  
 której rzeczywiście odbywają się koncerty. Sale ozdabiają wspaniałe  
 stalizmy i stalizmy.



## Z LUDOWYCH BAJEK SŁOWIAŃSKICH

### KASZA Z SIEKIERY

Pewnego razu wędrował stary zasłużony żołnierz. Droga jego  
 była daleka i długa. Poczul więc zmęczenie i głód. Toteż do-  
 szedłszy do wsi, zapukał do najbliższej chaty.

Drzwi otworzyła starucha:

— Pozwólcie odpocząć znużonemu — poprosił.

— Wejdz, żołnierzyku — odpowiedziała starucha.

Wojak rozgościł się i po chwili zagadnął gospodynię.

— Masz, gosposiu, coś do jedzenia?

Starucha wszystkiego miała pod dostatkiem, lecz poskapita  
 żołnierzowi, udając sierotę.

— Och, dobry człowieku, ja sama dziś jeszcze nic nie jadłam.

Wtem spostrzegł żołnierz pod ławką siekiere bez toporzyśka.

— Jeśli nie masz nic innego do jedzenia, można i z siekiery  
 ugotować kaszę.

Gospodyni aż klasnęła w dłonie ze zdziwienia.

— Jak to, kasza z siekiery?

— Zobaczysz, daj tylko kociołek.

Starucha przyniosła kociołek. Żołnierz wymył siekiere, włożył  
 do kociołka, zalał wodą i postawił na ogniu.

Starucha nie spuszczała oczu z żołnierza.

Tymczasem żołnierz wyjął łyżkę, pomieszał w kociołku i —  
 spróbował.

— No, jak? — zapytała starucha.

— Wkrótce będzie gotowa — odparł żołnierz. — Szkoda jednak,  
 że nie ma soli.

— Sól to ja mam. Weź, posól.

Żołnierz posolił, pomieszał i znów spróbował.

— Przydałyby się garsteczka kaszy.

Starucha przyniosła z komórki torebkę z kaszą.

— Weź, zapraw jak trzeba.

Żołnierz gotował, gotował, mieszał, potem spróbował.

Starucha oczu oderwać nie może.

— Och, kasza już gotowa — powiada po chwili żołnierz. — A  
 jakbyś miała troszeczkę masła — można by... palce lizać.

Znalazło się i masło. Zaprawili kaszę.



# O MYŚLI RELIGIJNEJ A. MICKIEWICZA I J. SŁOWACKIEGO



(ZACZERPNIĘTO Z „POLSKI ODRODZONEJ“)

Wielu wybitnych ludzi znalazło się w opozycji do Kościoła rzymskokatolickiego.

Byli pomiędzy nimi również Słowacki i Mickiewicz. Krytyka, jakiej poddawany był przez nich tzw. Kościół urzędowy, dotyczyła znaczenia oraz roli Kościoła w dziejach i w epoce współczesnej. Przyczem uważali się, jak zresztą wszyscy reformatorzy religijni, za werniejszych synów Kościoła Chrystusowego, niż oficjalni jego przedstawiciele, za lepiej i głębiej rozumiejących idee Chrystusowe. Nie dążyli do zburzenia Kościoła istniejącego i do zbudowania na jego miejscu nowego, lecz do odrodzenia go i zreformowania według swoich wierzeń.

Słowacki określa mianem dewotów i świętoszków tych ludzi, którzy przerażeni „wszelką nowością i ruchem“ przybiegają „z zakazem, abyśmy w materii wiary kroku naprzód uczynić nie śmieli, póki się na to papież wyraźnie bullą zapieczętowaną nie zgodzi“. Oni to wraz z „falszywymi kapłanami“ ponoszą winę za to, „że kościół katolicki — nigdy dotąd nie ukazał się wolnym — ale zawsze w łańcuchu na rękach i nogach — włókl się za wypadkami świata“...

Poeta samodzielnie rozwija dzieje powstania świata, odrzuca dogmat o nieomyślności papieża, uważa, że „prawdziwych świata papieży następstwo jest nieprzerwane... ale nie ono następstwo z obioru, które zakon rzymski ogłasza“, lecz — następstwo apostołów, którzy bynajmniej nie skończyli się na ostatnich uczniach Chrystusa, ale których Chrystus ciągle zsyła na ziemię pod postacią ludzi natchnionych — proroków, świętych, (wśród nich nie waha się poeta umieścić Lutra i Zwingliusza, którzy „upośledzoną“ władzę rozumową Chrystusem podnieśli), dalej potępia ascetyzm ciała.

Kościół w dzisiejszej formie i sług jego Słowacki nie uważa za zdolnych do prowadzenia ludzkości do nieba; mogą oni tylko „przez okienka prywatnej dewocji“ kazać „ludom wymykać się do nieba“.

Kiedy matka Słowackiego nie rozumiejąca jego przemiany wewnętrznej, wyraża obawę, że może chce pozostać księdzem, pisze do niej te słowa: „Nie, nie zostanę nigdy księdzem... Oni to faryzeusze, miłość udający, obrzydiali mi próg kościelny i pokazywali do Boga drogę maleńką i pełną fałszów, po której tylko robactwo ludzkie pełznąć mogło“...

Krytyka Kościoła urzędowego jest u Mickiewicza znacznie obszerniejsza i gruntowniejsza.

Ale podstawy jej i wnioski ostateczne są takie same, jak u Słowackiego.

Obu poetom naszym — jak i wielu ich towarzyszom duchowym w Europie zachodniej — chodzi w zasadzie o to, że Kościół współczesny, względnie jego kierownicy, nie dorosli do zadań, jakie na nich nakłada duch epoki nowej.

Inne są też cele i zadania, jakie stawia przed Kościołem Mickiewicz: jest to powrót do dawnego Kościoła wojującego w znaczeniu objęcia kierownictwa duchowego nad ludzkością, powrót do tradycji objawień, wielkich ludzi i proroków, „odnowienie swego ducha w duchu ludowym“, niefalszowanie ideału Chrystusa, nieprzedstawienie go jako wchodzącego ze złem w układy, zaprzestanie występowania się wszelkim potęgą ziemskim i naśladowania ich „polityki“, wznowienie tradycji słowa żywego, odwołanie się do ludów i oparcie się na nich, przygotowanie ludzi do walki, a nie na śmierć i pokorne znoszenie cierpień i poniżenia.

Są to wszystko postulaty zasadnicze, przez współczesny Kościół nie spełniane. Wywołuje to ból i gorycz w sercu Mickiewicza, którym to uczuciom daje w krytyce hierarchii kościelnej wyraz silniejszy i dośradniejszy niż Słowacki. Mniej jednak niż Słowacki zajmuje się Mickiewicz kwestiami ściśle dogmatycznymi.

JULIUSZ SŁOWACKI

## Wyjdzie stu robotników

Wyjdzie stu robotników:  
Oborzą miasta grunt,  
Wyrzucą łokieć — funt —  
Klatki, pełne wroblików,  
Otworzą — i przed tłuszcza  
Ptaszki na wolność puszcza...  
Muzyka nieustanna:  
„Wolność! Wolność — Hosanna!“  
Święci staną w katedrze  
Trzej.. i zawezwą ducha,

Lud księgi praw rozedrze,  
Próchno kart porozdmucha —  
Weźmie stare sztandary,  
Wyprowadzi, jak mary,  
Za kościół, na mogiły —  
Zapali, by świecić  
Światu dawnymi dzieły,  
Błysnęły — splonęły.  
Bije głizna ranna,  
Masę rzekły: „Hosanna!“

**Objaśnienie:** — Poemat, wyżej zacytowany, to widzenie przyszłości: Stary świat, stare idee, podtrzymywane jeszcze siłą, przeżytki spróchniałej przeszłości — giną. Nowi ludzie, nowi robotnicy tworzą nowe idee, a stare normy prawne i moralne odrzucają precz na śmietniki. Poeta przewiduje, że przyszłość ta przyniesie ludom wolność; że w świątyniach stać będą nie malowane figury, ale zjawią się tam nowi i żywi „trzej święci“. (wolność, równość, braterstwo?...)! stare zaś hasła i prawdy („sztandary“) świecić wprawdzie będą jeszcze, ale tylko w historii, dla rzeczywistości zaś, dla życia, zginą, sploną. — Widzenie poety, wyrażone w formie poetyckiej i w sposób wielce plastyczny, jest parafrazą znanego zjawiska historycznego, które się u schyłku każdej epoki zamierzającej, a na progu wschodzącej, powtarza: to co w epoce umierającej uważał ogół za świętość niewzruszalną, to w epoce następnej jest niezdolnym do życia przeżytkiem, który z drogi swej usuwa nowe życie, czcząc natomiast nowe idee i nowe świętości.

JULIUSZ SŁOWACKI

## Niedawno jeszcze...

Niedawno jeszcze — kiedyś spoczywał uśpiony,  
A sen mój się zarzęśnił strzałem, pełnym dymu,  
I w dymie stanął anioł, jak ogień czerwony,  
I szepnął mi do ucha: „Ja mord; lecę z Rzymu“...

Jam uciekał i tęczę tak za sobą snował,  
Jak Irys — a po tęczęch gnał mię ów przekłętą,  
Tak, żem spytać go musiał: „A któż tam mordował?“  
A on mi znowu szepnął w ucho: — „Ojciec święty“.

I znowu uciekałem — i kwiatów kielichy  
I róże z ducha mego ciskałem za siebie,  
Broniąc się — a on za mną, jak kurz i wiatr cichy,  
Gnał i szeptał: „Spełnione tu... osądzą w niebie“.

**Objaśnienie:** — Poeta w niesłychanie barwnym i pełnym życia obrazie przedstawia myśl („anioł, jak ogień czerwony“) która go nie przestaje prześladować — pomimo, że przed nią ucieka i broni się poezją (ciska za siebie tęczę i kwiaty, róże z swego ducha). Ale myśl ta, którą mu niesie życia rzeczywistość, mocniejsza jest od poezji. Tę myśl przyniosły mu dzieje upadku i porobiorowych cierpień Polski: Polska została zamordowana, a papież, sędzia sumienia Europy, pozostał mordu tego obojętnym widzem, a nawet swym autorytetem niejednokrotnie go zatwierdzał. A przeto, podług sądu poety, stał się współwinnym czynu, gdyż mu nie przeciwdziałał. Ta sama myśl, która jest zarazem wyrokiem historii, podszeptuje pocie wiarę w sprawiedliwą ocenę czynu tego przez sąd Boga.



## W WYŻSZYM SEMINARIUM DUCHOWNYM KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO



Ks. rektor na zajęciach z II rokiem

**POWOLANIE**, to wewnętrzna potrzeba służenia Bogu, to wrodzony dar, to „pójdz za mną” — Chrystusowe, które usłyszał młody człowiek. Nielatwo jest podjąć decyzję: — zostanę księdzem. Ten krok wymaga przemyślenia. Życie w uczelni teologicznej wypełnione jest pracą i modlitwą. Z kandydatami do stanu duchownego jest jednak Jezus, który do młodzieńca wyrzekł te słowa: „Jeśli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj, co masz, i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, a chodź i idź za mną”.

Siedzimy właśnie w Rektoracie Wyższego Seminarium Duchownego Kościoła Polskokatolickiego w Warszawie przy ul. Szwoleżerów 4. Ks. rektor mgr Józef Gabrysz uśmiecha się i opowiada o życiu w Seminarium, o wynikach ostatnio odbytych egzaminów zimowej sesji egzaminacyjnej. Dyskretnie zauważa, że alumni pracują. Wynik egzaminów był zadowalający.

— Ale proszę o tym nie pisać — zauważa ks. rektor — nie można ich zbyt chwalić. Mogliby się zaniedywać.

— Księżo rektorze — mówimy — ksiądz przypomina sobie początki WSD. Wtedy WSD mieściło się przy ul. Modlińskiej. Warunki były omalże nie prymitywne.

— Tak, proszę księdza redaktora — mówi rektor — ale przetrwaliśmy ten „okres posuchy”, to było tak dawno, prawie trzy lata temu, dzisiaj nasi „weterani” są już na trzecim roku studiów.

Przeglądamy regulamin seminaryjny i konstatujemy, że dzień seminarzysty wypełniony jest nauką i modlitwą. Alumnij wstają o godz. 6.20. Po rannych modlitwach, rozmyślaniu i wysłuchaniu Mszy św., po śniadaniu aż do godz. 13.00 słuchają wykładów. Po obiedzie jest godzina rekreacji, a potem studium. Po studium zaś czytanie duchowne, kolacja, czytanie prasy, lektura, słuchanie radia, modlitwy wieczorne i milczenie trwające aż do godzin porannych. Jeden dzień w tygodniu, czwartek w godzinach popołudniowych, alumnij mają do własnej dyspozycji. Mogą wyjść do miasta.

Studenci WSD to zazwyczaj młodzi ludzie. Tu w Wyższym Seminarium Duchownym „wykuwają” swoje charaktery, zdobywają wiedzę, składają egzaminy, przyjmują święcenia niższe i wyższe, aby po czterech latach przyjąć święcenia kapłańskie.



Rozmyślanie

Ks. dr E. Bałakier prowadzi wykłady teologii moralnej dla III roku



Lektorat j. greckiego



Po kilkugodzinnych zajęciach wspólny obiad



Foto: J. Kuruliszewski





Alumni I roku WSD



Alumni II roku WSD



Alumni III roku WSD





Zakopane pełne zagranicznych i krajowych sportowców. Tłumy turystów, autokary, samochody, sanki góralskie brzęczące dzwoneczkami. To codzienny widok na zakopiańskich ulicach. W dniach 18–25 lutego br. kiedy Czytelnicy wezmą do ręki nasz tygodnik, walczyć będą narciarze o tytuły najlepszych na świecie. Obecnie Narciarskie Mistrzostwa Świata trzeci raz odbywają się u nas w Polsce w Zakopanem. Tu walczą „klasyki” w Chamonix „alpejczyki”.

W r. 1929. od 5 do 10 lutego, odbyły się po raz pierwszy w Zakopanem Międzynarodowe Zawody Narciarskie — FIS. Na starcie stanęła olbrzymia grupa państw. Anglia, Austria, Czechosłowacja, Finlandia, Francja, Jugosławia, Lotwa, Niemcy, Norwegia, Polska, Rumunia, Szwajcaria, Szwecja, Węgry, Włochy. W zawodach triumfował Finowie i Norwedzy.

Z Polaków najlepsze miejsce (13) zajął w biegu płaskim na 50 km i 18 km Z. Motyka.

Zawody FIS w r. 1929 podkreśliły sprawną organizację gospodarzy i wielkie zalety Zakopanego jako stolicy sportów zimowych.

W roku 1939 odbyły się ponownie w Zakopanem Narciarskie Mistrzostwa Świata. Przez okres 10 lat rozbudowało się znacznie Zakopane, przybyły liczne urządzenia sportowe, stadion pod Krokwią, kolejka na Gubałówkę, wyciąg na Kasprowy Wierch. I znów Polacy mimo braku śniegu wykazali wielką sprawność organizacyjną, z czego zadowoleni byli goście z p. mjr. N.R.O. Oestgaard — prezesem Federacji Narciarskiej na czele.

W 1939 r. sukcesy odniosła w części zjazdowej kobiet obecna przewodnicząca Komisji Kobiecej FIS p. Christ Cranz. Z Polaków najlepsze dwudzieste miejsce zajął Bronisław Czech, w biegach zjazdowych, a z Polek — Stopkówna zajmując 8 miejsce w slalomie kobiet. W skokach do kombinacji triumfował Stanisław Marusarz wicemistrz świata z Lahti 1938 r., a czwarte miejsce w tej kombinacji zajął Andrzej Marusarz.

W tym roku po wielkich przygotowaniach wszystkich drużyn zameldowało się w Zakopanem 19 państw: Austria, Bułgaria, NRD, NRF, Norwegia, Polska, Rumunia, Szwajcaria, Szwecja, USA, Węgry, Włochy, ZSRR i in.

Jeżeli mówimy o obecnym FIS-ie, musimy powiedzieć o wielkim rozwoju Zakopanego, które z małej wioski, jaką było przed 100 laty, coraz bardziej godnie może nosić miano „Zimowej Stolicy Polski”. Z myślą o FIS-ie, wybudowano cały szereg obiektów, na wskroś nowoczesnych, jak skocznia narciarska na Dużej Krokwi, gdzie skoki mogą sięgać długości 100 m., która zdobyła uznanie w oczach fachowców. Oglądali ją już i podziwiali m. in. przedstawiciele FIS: przewodniczący dr M. Hollender (Szwajcaria) wiceprzewodniczący Andrejew (ZSRR), ekspert FIS do spraw skoczni — M. Reuner (NRD) prof. F. Roesner (Austria) a także Sigmund Ruud (Norwegia — zwycięzca konkursu podczas FIS 1929 r.) i inni.

Kosztów wielu milionów złotych, wybudowano w pobliżu Dużej Krokwi, przy ul. B. Czecha, kombinat sportowy składający się ze wspianej hali gimnastycznej oraz budynku mieszczącego część klubową, hotelową i gastronomiczną.



W czasie trwania FIS-u wystąpią znakomite zespoły artystyczne jak „Wagabunda”, „Wichary” czy też zespoły góralskie ze swymi piosenkami i tańcami obrazującymi folklor góralski.

My, kibice i miłośnicy „białego szaleństwa”, myśląc o FIS-ie życzymy naszym zawodnikom jak najlepszych sukcesów w ich walce o tytuły mistrzów.

Na zakończenie podajemy program tegorocznych Narciarskich Mistrzostw Świata:

**17 lutego** godz. 18.00: Uroczystość otwarcia Mistrzostw — Duża Krokiew;

**18 lutego** godz. 8.30; Bieg na 30 km — mężczyzn, godz. 11.00: Skoki do konkurencji złożonej klasycznej — Średnia Krokiew; godz. 13.30: Skoki otwarte — Średnia Krokiew;

**19 lutego** godz. 9.00: Bieg 15 km do konkurencji złożonej mężczyzn; godz. 11.00: Bieg 5 km — kobiet;

**20 lutego** godz. 10.00: Bieg 15 km otwarty — mężczyzn;

**22 lutego** godz. 9.00: Bieg rozstawny 4 × 10 km mężczyzn;

**23 lutego** godz. 10.00: Bieg rozstawny 3 × 5 km kobiet;

**24 lutego** godz. 9.00: Bieg 50 km — mężczyzn;

**25 lutego** godz. 12.00: Skoki otwarte Duża Krokiew, godz. 14.30 Uroczystości zamknięcia Mistrzostw.

A wieczorem możemy iść do „Watry”, „Jędrusia”, „Pawny” lub do teatru „Morskie Oko”.

J. CHODAK







**ZIAZD DUCHOWIEŃSTWA DIECEZJI WROCŁAWSKIEJ Z UDZIAŁEM J. EM. KS. BISKUPA PRYMASA DR M. RODEGO**

(Artykuł o zjeździe czyt. w „Rodzinie” z 11. II. 62).

## Z DZIEJÓW GRODU PIASTOWSKIEGO NAD RZEKĄ STOBRAWĄ

**W** północnej części woj. opolskiego, na równinnej i żyznej okolicy leży Kluczbork. Powstanie tego miasta nad rzeką Stobrawą sięga odległych czasów. Istniała tu na skrzyżowaniu ważnych dróg handlowych słowiańska osada zwana „Kruczy Borek” — bór kruków. Hipotezę tę potwierdzają pierwotne nazwy okolicznych wsi, pochodzące od zwierzyzny leśnej. Np. wsie: Czaple, Sarnów, Krasków, Bażany itp. W łacińskim dokumencie z 1252 r. miasto zwane jest „Cruceborc” z czego Niemcy w nowszych czasach zmienili na „Kreuzburg”. Ks. dr J. Sessała (1) na podstawie danych źródłowych obalił legendę o założeniu Kluczorka przez Marbotha, członka zakonu joannitów tzw. „krzyżowców czerwonej gwiazdy”. Wykazał on również, że Kluczbork nie posiadał zamku jak tego chcieli doszukiwać się Niemcy w samej nazwie „Kreuzburg”. Kluczbork mimo braku zamku był miastem obronnym, czego dowodem są resztki murów. Członkowie zakonu joannitów przybyli do Kluczorka w 1232 r. trudniąc się pielęgnacją chorych. Powierzono im opiekę nad szpitalem i kościołem parafialnym. W roku 1396 przy współudziale joannitów otoczono miasto wałami obronnymi.

W XVI wieku wzniesiono mury obronne z basztami, otaczające z trzech stron obszar obecnego śródmieścia. Jedynie od północy nie było murów lecz wał ziemny z palisadą, do którego przylegały głębokie bagna. Do średniowiecznego Kluczorka wchodziło się przez dwie bramy: wrocławską i krakowską. Kluczbork otrzymał prawo miejskie w 1253 r. Herb miasta z 1323 r. przedstawia trzy wieże obronne, krzyż i zabudowania. Na pieczęci ławniczej z tego okresu widnieje na tarczy orzeł piastowski, jako symbol polskiego grodu.

Kluczbork wraz z okolicą często przechodził z rąk do rąk. W 1290 r. po śmierci Henryka IV miasto przeszło na jego następcę Henryka V Grubego. Od niego wymusili torturami dla siebie książęta głogowscy. Po nich odziedziczył książę Konrad I Oleśnicki (1309—1320). Najstarszy syn Henryka V, książę wrocławskiego, Bolesław Rozrzutny w 1320 r. przyjął Kluczbork do swego księstwa. Syn jego, Wacław, odstąpił miasto pod zastaw Bolkowi III księciu świdnickiemu.

W latach 1431—1433 Kluczborkiem władał rycerz polski Dobiesław Puchala walczący w szeregach husytów. Po wycofaniu się wojsk husytów, „z

polecenia władz kościelnych (rzymskich), zwolenników husytyzmu palono, wieszano, ćwiartowano, rzucono do studni” (2).

Z ostatniego zastawu, dokonanego w 1510 r. wykupił Kluczbork wraz z okolicą książę Fryderyk II Brzeski. Zachodzą wtedy w mieście i okolicy znaczne zmiany. Ołbrzymia większość mieszkańców przechodzi na ewangelicyzm. Wyznanie ewangelickie zgodnie z pierwotnym chrystianizmem wprowadza do liturgii język narodowy. W związku z tym wynika potrzeba kształcenia duchownych w znajomości poprawnej polszczyzny. Założono wówczas seminarium nauczycielskie w Kluczborku o szerokim programie nauczania języka polskiego. Niezależnie od tego młodzież wyjeżdżała na naukę języka polskiego do sąsiedniej Byczyny i gimnazjum toruńskiego. Dzięki reformacji obudził się w tym mieście ruch umysłowy, który przyczynił się do rozwoju piśmiennictwa w języku polskim. Najpóźniejszym pisarzem tego okresu (XVII w.) był ks. Adam Gdaczus, syn kluczborskiego mieszczanina. Spod jego pióra wyszły liczne dzieła religijno-moralne i kazania. Książki kościelne i dokumenty magistratu kluczborskiego pisano w języku polskim. Kluczbork w dziejach reformacji w Polsce odegrał również poważną rolę. Polska od momentu przyjęcia księgi soboru trydenckiego przez Zygmunta Augusta i sprawozdania zakonu jezuitów, odwraca się od reformacji. Za sprawą sfanatyzowanych jezuitów szaleje wówczas w Polsce kontrreformacja. W tym czasie Kluczbork obok Brzegeu stał się Mekką polskich innowierców. Znalazła tu schronienie część wygnanych z Polski arian, tzw. „braci polskich”. W r. 1661 odbył się w Kluczborku synod arian, na którym ułożono odezwę do chrześcijan całego świata z prośbą o pomoc i obronę

przed klerem rzymskim. Z okazji 300 rocznicy tego synodu, Instytut Śl. w Opolu oraz Tow. Miłośników Ziemi Kluczborskiej zorganizowali dnia 11.XI.1961 r. konferencję naukową w Kluczborku. Na tej doniesłej uroczystości wygłoszono następujące referaty: „Ideologia Arian Polskich” (doc. dr Janusz Tazbir z Warszawy); „Dzieje gminy Arian Polskich w Kluczborku” (mgr Stefan Popiołek z Opola); „Adam Gdaczus — śląski Rej” (prof. dr Stanisław Rospond z Wrocławia); „Polacy — ewangelicy na Śląsku i ich postawa narodowa” (prof. dr Seweryn Wysłouch z Wrocławia). W sesji wzięli również udział zaproszeni goście z sąsiednich powiatów.

Po śmierci ostatniego księcia brzeskiego Jerzego Wilhelma, w 1675 r. całe jego dziedzictwo przeszło pod panowanie arcykatolickich Habsburgów austriackich. Popierając włoski katolicyzm, odebrali oba kościoły ewangelikom w Kluczborku. Rozpoczęło się wówczas gwałtowne nawracanie na wiarę rzymskokatolicką, „przy pomocy zakonu jezuitckiego i oddziałów wojskowych” (3). Jezuitci zaczęli nadawać innowiercom piętno herezyków, synów szatanu, plodu piekła, dlatego tylko, że pragnęli medii się w kościołach po polsku i nie uznając zwierzchnictwa hierarchii włoskiej.

W r. 1741 król pruski Fryderyk II zagarnął Opolszczyznę i przystąpił do jej germanizacji. Ludność wiejska była bardziej odporna na niemieckie, natomiast niektóre miasta, a m. in. Kluczbork z czasem został zgermanizowany. Należy wspomnieć, że Kluczbork do XVIII wieku poza rezydencją książęcą i kościołem, nawet po części ratusz zbudowany był z drzewa. Miasto często niszczone było działaniami wojennymi i zaraza, dlatego rozwijało się powoli. W r. 1750 żyło tu 1743 mieszkańców, w 1806 r. 2336, a

w 1940 r. 11 700 osób. Kluczbork przez cały okres feudalny rozwijał się bardzo słabo i do połowy XIX w. był małym osiedlem. Dopiero w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku powstało tu wiele małych zakładów przemysłowych, a także ważny węzeł kolejowy, wpływając na rozwój miasta. Długosz tuż przed swoją śmiercią pisał, że „słodszy miałby odpoczynek w grobie, gdyby Śląsko wróciło do Polaczy”. Spełniły się jego życzenia dopiero w 1945 r., kiedy Kluczbork wraz ze Śląskiem po 700 latach powrócił do Macierzy. I ta ostatnia wojna nie oszczędziła miasta, niszcząc około 25% przedwojennej zabudowy. Kluczbork w przeciwieństwie do okolicy był silnie zgermanizowany. Po klęsce Niemiec, ludność miasta uciekła lub przesiedliła się za Odrę. Miasto pod względem zaludnienia w 1945 r. cofnęło się o kilkaset lat i dopiero nowo przybyła ludność polska musiała je reaktywować od nowa. W roku 1961 żyło tu 13.500 osób, znajdujących źródło utrzymania w miejscowym przemyśle, komunikacji i w zakładach usługowych.

Z zabytków architektonicznych, które można zobaczyć w tym piastowskim grodzie należy wymienić: w rynku ratusz barokowy z 1752 r. z dwoma domami oraz bezpośrednio przy nim cztery barokowe domy. Na południe od rynku kościół katolicki z 1298 r. (od 1707 ewangelicki), w stylu gotyckim. Brama krakowska w stylu gotyckim z XV/XVI w., nad którą widnieją dwa herby skonstruowane za czasów pruskich oraz rzekomo „stary zamek”, w którym mieści się Muzeum Dzierżona. Obok wieża przy murze obronnym, przebudowana na wieżę ciśnienia. Dawny zakład dla ubogich przy ul. 15 Grudnia, zbudowany w 1778 r. z fundacji Fryderyka II. Na wschód od hramy krakowskiej stoi tzw. „stary kościół” z 1823 r., spalony podczas ostatniej wojny, obecnie skrócony, pozbawiony cech stylowych. Nowy kościół parafii rzym. kat. przy ulicy opolskiej w stylu neogotyckim z 1913 r. Skape resztki murów obronnych z cegły, w dolnych partiach z kamienia, pochodzące z XVI wieku (1598).

Literatura:

Dr theol. Johannes Sossalla. Die Sakularisation der Matthias — Stistskommende Neuh. of bei Kreuzburg OS. Chlau 1937.

Stefan Oswald Popiołek. Sprawy i wydarzenia opolskie. Katowice 1957.

mgr STEFAN SOKOŁOWSKI

Brama krakowska i wieża obronna





W dniach 18–25 stycznia 1962 roku we wszystkich świątyniach Kościołów chrześcijańskich odbywały się doroczne nabożeństwa o zjednoczenie chrześcijaństwa. 21 stycznia br. w godzinach wieczornych została odprawiona Msza św. w prokatedrze Kościoła Polskokatolickiego w Warszawie, przy ul. Szwoleżerów. W Mszy św. odprawionej przez Ks. dr E. Bałakiera w asyście ks. ks.: S. Kaczmarka i S. Maciejczyka uczestniczył Prymas Kościoła Polskokatolickiego w PRL J. Em. Ks. Bp Prof. Dr M. Rode. W pierwszych rzędach ławek zasiadli Przedstawiciele Bratnich Kościołów. (O Ekumenii czyt. w „Rodzinie“ w następnym tygodniu).

## Z prasy

„Jasio, kochając mamę i szukając jej wzajemności, uczy się być szczodrym, uczy się być cierpliwym, uczy się być takim, jakim rodzice go chcą zobaczyć.

Uczy się dawać — przede wszystkim ofiarowując siebie. Jasio pragnie i domaga się, by matka była świadkiem wszystkich jego czynów. Przynosi jej zebrane kasztany, gałązki, kamyczki — plon całodziennych polowań. Jest szczęśliwy, gdy matka z kolei pozwoli mu dotknąć swoich rzeczy, pogrzebać trochę w swoich szufladach. Jasio bez szmerania gotów jest znieść trudy związane z nieustannym myciem rąk, a nawet przykrość pokazania gardła pani doktor byleby uzyskać za to uznanie i pieszczotę mamy, podziw i pochwałę tatusia. Jasio, zgubiony w obcym tłumie, czuje się dogłębnie nieszczęśliwy — on potrzebuje jednej i jedynej, swojej najlepszej i najpiękniejszej, tej, z którą chce dzielić wszystkie swoje doświadczenia, wszystkie radości i smutki — on potrzebuje mamy. I tu tkwią źródła dobroci człowieka — o tym porywie spontanicznej miłości, którym Jasio ofiarowuje kochanej osobie całego siebie, wszystko czym jest, co robi i co myśli. Uczy się Jasio poznawać czysto ludzką radość dawania i związaną z tym satysfakcję z uzyskanej pochwały, z gestu aprobaty, z zachęcającego spojrzenia — świadectwa nieustającej miłości macierzyńskiej. I Jasio będzie się wciąż na nowo starał, by twarz jego matki rozświetlała się radością, co niemowlę uży-

skuje biernie, tylko z racji swego istnienia, a o co Janek się musi starać, pokonując coraz nowe trudności.

Ten poryw miłości uruchamia w dziecku wszystkie jego siły duchowe — dając mu niespożyta energię, wytrwałość i odwagę godną najwyższego uznania.

Ten poryw miłości jest źródłem siły duchowej dziecka i rodzice powinni to uszanować i mądrze odwzajemnić — jest ona bowiem nieodzowna, by w dziecku się wytworzyła w odpowiednim czasie wrażliwość na potrzeby i życzenia innych osób, chęć dostosowania do nich własnych potrzeb — podstawowy warunek umiejętności społecznego współżycia“.



„Czy wiecie co jest szczególnego w zawodzie pielęgniarki? Zażoż się, że nie! Mimo że tak dużo mówi się i pisze o pielęgniarkach, mimo że tak wiele dziewcząt łączy swoje nadzieje z... nie, nie z zawodem, nie z pracą, ale ze szkołą pielęgniarską. Bądźmy szczerze i uczciwie powiedzmy od razu: to są świetne szkoły. Z internatami, stołówkami, stypendiami. O tym co potem, często się nie myśli.

A więc: czy wiecie co jest szczególnego w tym zawodzie? Otóż, aby być pielęgniarką, równie ważne jak kwalifikacje są walory osobiste, cechy charakteru. Kwalifikacje można zdobyć. Cechy charakteru, osobiste walory — trzeba posiadać. Kim jest pielęgniarka? To osoba, na której opiera się na całym świecie działalność służby zdrowia. Np. szpitale. Lekarze stawiają diagnozę, robią operacje, kontrolują przebieg kuracji. Ale cała organizacja szpitala, opieka nad chorymi, spoczywa w rękach pań w białych. Iub szarych mundurkach. Trzeba dopilnować ile zmian bielizny, środków opatrunkowych i lekarstw potrzeba na danym

oddziale, systematycznie dbać o właściwe zaopatrzenie i przygotowanie sal operacyjnych czy gabinetów zabiegowych. Pielęgniarka również pilnuje diet, rozdziela lekarstwa, robi zastrzyki, zabiegi, opatrunki, kieruje na badania, prześwietlenia itp. Wszystko to są codzienne obowiązki pielęgniarki.

I jest jeszcze chory człowiek. Ktoś, kto często w najtrudniejszej chwili życia liczy na inną jeszcze pomoc. Czeka nie tylko na lekarstwa i zabiegi, ale również na słowa otuchy, na uspokojenie i przekonanie go, że wszystko skończy się dobrze. I to jest chyba najtrudniejsza rola pielęgniarki. Zapracowana musi zawsze w pacjencie dojrzeć człowieka“.



„Dwoje ludzi, zawierających związek małżeński, powinno być przygotowanych, że będą mieli dzieci i że będą ponosić koszty ich utrzymania, a więc muszą posiadać w tym celu odpowiednie warunki materialne. Zasiłki rodzinne sprzyjają, moim zdaniem, zawieraniu lekkomyślnych związków małżeńskich przez młodocianych, oraz przez tych, którzy dzieciom swym utrzymania zapewnić nie mogą.

Na zasiłki idą pieniądze społeczne, lecz społeczeństwo nie może kontrolować ich wydatkowania. Wiemy np., że w dniu wypłaty zasiłków rodzinnych obrotowy monopolu spirytusowego bardzo się zwiększa, a Izba Wyrzeźwień jest zapełniona. Wiemy też, że pomoc dla dzieci otrzymują ludzie dobrze sytuowani, zupełnie tego nie potrzebujący.

Fakt, że małżeństwa bezdzietne materialnie stoją lepiej nie ma żadnego znaczenia. Małżeństwa te pozbawione są radości jaką wnosi dziecko do rodziny, czeka je samotna smutna starość. Małżeństw takich zresztą jest stosunkowo mało, poza tym wiele z nich wychowuje obce dziecko jako swoje.

Posiadanie dziecka nie może więc być uważane jako „poświęcenie się“ dla społeczeństwa.

# KĄCIK KOSMETYCZNY

## PIELĘGNACJA OCZU

Pierwsze znaki starzenia się ukazują się w okolicy oczu. Żeby oprawa oczu długo zachowała młody i jędrny wygląd specjalną troską otoczyć trzeba powieki. Skóra powiek, nie mająca prawie zupełnie podkładki tkanki tłuszczowej, jest bardzo wiotka, co sprzyja wczesnemu tworzeniu się zmarszczek.

Przy wcieraniu tłustego kremu w okolice oczu ruchy palców powinny być delikatne, opukujące, by nie powodować rozciągania skóry. Zamiast kremu można używać jadalnej oliwy. Najlepiej zabieg taki wykonać wieczorem przed spaniem. Nie potrzeba kremu, czy oliwy ścierać, powieki są jedynym miejscem gdzie natłuszczenie można pozostawić na noc.

Oko potrzebuje odpowiedniej wilgotności, toteż bardzo korzystne są wszelkie okłady, lub kąpiele oczu. Do okładów stosujemy lekki roztwór rumianku, 3% kwas borny, lub esencję herbacianą. Okłady robi się z płatków waty maczanych w wyżej wymienionych płynach, o temperaturze pokojowej. Okłady najlepiej wykonać leżąc na wznak, z głową ułożoną na płaskiej poduszce oczu, w tych samych płynach, wykonuje się przy pomocy specjalnych kieliszków, „do płukania oczu”, które można kupić w drogerii, lub aptece.

Po zanurzeniu oka do kieliszka, mruga się parokrotnie powiekami, żeby płyn dobrze zwilżył gałkę oczną.

Dla racjonalnej pielęgnacji oczu wielkie znaczenie ma sen, który jest najlepszym dla oczu wyoczynkiem.

Najwięcej zmarszczek i tzw. worków pod oczami jest spowodowanych niedostateczną ilością snu.

Jednak nawet przy wystarczającej ilości snu oko wymaga dodatkowego wycoczynku w ciągu dnia. W tym celu należy wykonać następujące ćwiczenie: do zamkniętych oczu przyłożyć palce obu dłoni i lekko uciskać powieki, do chwili gdy zobaczy się migające gwiazdeczki. Następnie otworzyć na chwilę oczy i ponownie powtórzyć ćwiczenie. W higienie oka ważny jest też sposób odżywiania, dieta bogata w witaminę A, zespół witamin B oraz witaminę C i D. Trzeba spożywać dużo jarzyn i owoców, mleka, miodu i razowego pieczywa.

BIATA

## Anekdoty

Wycieczkowicze zwiedzają muzeum wojskowe. — Oto cenna armata z czasów Aleksandra Wielkiego — objaśnia przewodnik.

— Przepraszam — odzywa się ktoś ze zwiedzających — przecież wtedy nie znano jeszcze armat.

— No, więc właśnie — odpowiada przewodnik — dlatego to jest taki cenny okaz.

Aleksander Dumas (syn) przechodząc ulicą podczas deszczu spostrzegł niezwykle przystojną panienkę, którą pragnął poznać. Zebrał się więc na odwagę i zapytał:

— Czy mogę panią osłonić swym parasolem?

— Bardzo dziękuję, ale mam przecież swój.

— O, to nic nie szkodzi — odparł Dumas — tamten możemy zamknąć.

## PORADY PRAWNE

Pan JOZEF SZCZEPOCKI z Czehynia był zatrudniony w charakterze pracownika umysłowego w kilku przedsiębiorstwach w przeciągu 38 lat. Ma poza tym 3 lata służby wojskowej. Obecnie jest inwalidą wojennym z roku 1939 lecz z tego tytułu nie otrzymuje renty inwalidzkiej, ponieważ z własnej inicjatywy nie rozpoczął żadnych starań w tym kierunku. Nie pracuje od dwóch lat, ponieważ nie może otrzymać pracy w swoim zawodzie z powodu jakichś prześladowań. Pan Józef zwraca się do redakcji z prośbą o poradę prawną, choć nie wymienia w jakiej sprawie: renty starczej, inwalidzkiej

Panie Józefie, ponieważ Pan nie konkretyzuje w jakiej sprawie mamy udzielić porady prawnej, sami ją wybieramy, biorąc za podstawę fakt przepracowania okresu 38 lat. Podstawą prawną do ubiegania się o rentę starczą jest Obwieszczenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 18 kwietnia 1958 roku w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu dekretu z dnia 25 czerwca 1954 roku o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin (Monitor Polski Nr 23 poz. 97). W myśl art. 28 pkt. 1 cytowanego dekretu renta starcza przysługuje pracownikowi, który ma wymagany okres zatrudnienia i osiągnął wiek starczy w czasie za-

trudnienia lub w ciągu 5 lat po ustaniu zatrudnienia. (art. 7).

Zgodnie z brzmieniem art. 28 pkt. 3 cyt. dekretu wiek starczy w czasie zatrudnienia lub w ciągu 5 lat po ustaniu zatrudnienia nie jest wymagany od pracownika, który posiada okres zatrudnienia 35 lat dla mężczyzn i 30 lat dla kobiet. Ponieważ ma Pan przepracowany okres 38 lat przepis tego art. zwalnia Pana od obowiązku osiągnięcia wieku starczego: 60 lat dla pracowników I kategorii zatrudnienia i 65 lat dla pracowników II kategorii zatrudnienia.

Ponieważ Pan Józef oświadczył w piśmie, że nie pracuje od dwóch lat — pozostaje Panu jeszcze prawo oczekiwania 3 lat do spełnienia klauzuli art. 28 wg której prawo ubiegania się o rentę starczą wygasa po upływie 5 lat od daty ustania zatrudnienia w przedsiębiorstwie.

Gdyby Pana interesowały sprawy renty inwalidzkiej, służymy chętnie radą pod warunkiem nadesłania szczegół. przebiegu przyczyn powodujących inwalidztwo jak: wypadek, choroba zawodowa lub inne przyczyny zewnętrzne, które zaistniały w związku przyczynowym z zatrudnieniem. Życzymy Panu Józefowi powodzenia w uzyskaniu renty starczej. Odnośnie prześladowań, radzimy nie brać na serio pewnych objawów, które z biegiem czasu wywołują skutek wręcz odwrotny. Do miłego przeczytania.

Mgr JÓZEF A. MILASZEWICZ

pisaliśmy poprzednio — są możliwe.

A teraz przejdźmy do wyższenia pensjonariuszy. Res sacra miser — (ubogi rzecz święta) — ale nie dla każdego...

W zakładach opieki społecznej stwierdzono obniżanie stale wartości kalorycznej posiłków. Badania przeprowadzane przez stację sanitarno-epidemiologiczną potwierdziły to. W niektórych zakładach ujawniono zaniedbania w prowadzeniu podstawowej dokumentacji żywnościowo-magazynowej. Zdarzały się też wypadki pobierania żywności na martwe dusze. Np. w Krzyżanowicach (woj. kieleckie) w dziennych raportach żywienia sztucznie zwiększono stan pensjonariuszy, uwzględniając w nich osoby zmarłe, wypisane z zakładu, na których nazwiska wydawana była żywność z magazynu.

Na tym nie kończy się rejestr krzyw. Stan higieniczny i sanitarny placówek opieki społecznej budzi poważne zastrzeżenia. Zaniedbania występują również i w zakresie higieny osobistej pensjonariuszy i personelu obsługi. W tych samych Krzyżanowicach stwierdzono wypadki niefunkcjonowania urządzeń wodno-kanalizacyjnych. Z szamba nieczystości przelewały się na zewnątrz. W zakładzie specjalnym w Biskupicach (woj. łódz-

kiej) stan, z której czerpie się wodę pitną, była zanieczyszczona różnymi tłuszczami i odpadkami.

Wreszcie trzecia sprawa: gospodarka funduszami, przyznawanymi przez państwo na zasiłki. Zdarzały się wypadki, że zasiłki wypłacane były np. w Lubsku — rodzinom, posiadającym po 8 ha ziemi, konia, dwie krowy i inny inwentarz. Zasiłki te wynosiły po 600 zł. Niektóre referaty wypłacały zasiłki osobom posiadającym renty, a więc nie uprawnionym do tego rodzaju świadczeń.

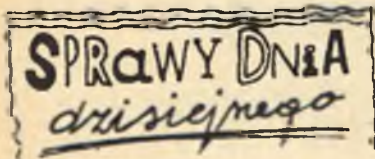
Przy tych wypadkach, dość nieodpowiedzialnego szafowania pieniędzmi na wypłatę zasiłków dla potrzebujących, zachodzą wypadki zbyt formalnego, biurokratycznego podchodzenia do potrzeb człowieka, który musi się ubiegać o pomoc ze strony instytucji opieki społecznej. Niepokojący jest fakt, że w 1960 r. nie wykorzystano ponad 5,5 mln złotych z kwot, przyznanych na wypłacenie zapomóg bezpośrednich. Pieniądże te odprowadzono do skarbu państwa. Uzyskano „oszczędność“, która jest świadectwem niedobrej gospodarki i nieprawidłowego administrowania funduszami państwowymi, przykładem, jak dalece biurokratyczna znieczulica, wypacza intencję tych, którzy z trudem wygospodarowują odpowiednie kwoty na cele opieki

społecznej, w przekonaniu, że kwoty te są o wiele za małe w stosunku do obiektywnych potrzeb na tym odcinku.

Mamy tutaj do czynienia z nieudolnością i lekceważeniem problemu przez ludzi, pracujących w instytucjach powołanych do sprawowania opieki społecznej. Fakt, że środki na tę pomoc nie są wykorzystywane — stanowi akt oskarżenia pod adresem aparatu opieki społecznej. Odpowiedzialność ponoszą odpowiednie jednostki — poczynając od właściwych wydziałów rad narodowych — a kończąc na Departamencie Opieki Społecznej Min. Zdrowia i Opieki Społecznej. Pozostaje jeszcze zagadnienie organów społecznych, działających w zakresie opieki. Musi być zwiększona czujność w trosce o starca, dziecko niedorozwinięte, musi być zdwojona czujność w zakresie prawidłowego działania wszystkich instytucji opieki społecznej, a przede wszystkim czujność na odcinku rzetelności wykonywania tej opieki pod względem moralnym i materialnym.

Zagadnienie, o którym piszemy — na szczęście znajduje się w centrum uwagi zainteresowania odpowiednich czynników. Wierzymy, że poprawa ustąpi niewzłocznie.

ADAM KŁOS



## KRZYWDA TRWA

W poprzednim numerze „Rodziny“, na tym samym miejscu pisałem o osobliwych praktykach lekarzy, zatrudnionych w zakładach opieki społecznej, pobierających wynagrodzenie za określoną ilość godzin, a pracujących zaledwie kilka godzin. Dzisiaj dla odmiany pisać będę o stosunkach, panujących w zakładach opiekuńczych, na innych odcinkach ich działalności.

Może ktoś powiedzieć, że przytoczone smutne wypadki są sporadycznymi wydarzeniami. Niestety, przykładów, świadczących o tym, że źle się dzieje w zakładach opieki społecznej jest tak wiele, iż urastają one, jak pisze red. J. Weyroch w „Tygodniku Demokratycznym“ do zjawiska...

Tylko brak kontroli ze strony wydziałów zdrowia i opieki społecznej rad narodowych może sprawiać, że tego rodzaju nadużycia ze strony lekarzy — o czym

**Pan Jan Nówak z Poznania.** Napisał Pan b. długi list, doprawdy tasiemcowy. To nas Pan chwali, to na przemian laje. Szuka Pan prawdziwej religii i zarazem porady w odszukaniu właściwej drogi. W tak bardzo ważnej, zasadniczej sprawie trudno naprawdę „wystawiać“ receptę. Każde wyznaczenie mówi pozytywnie o sobie, są i takie, które uznają się za jedynobawcze. Kiedyś Pan się z tym zetknie, a może już zetknął i będzie miał do nas pretensję o to, że nie wszystko wyjaśniliśmy. Są surogaty religijne stworzone po to tylko, byle uciec przed próżnią, która w duszy powstawała. Nauka Boskiego Mistra nie przeżyła się. Jest wzniosła, wysoka, daleko jeszcze człowiekowi do tego, by stanął na Jej szczycie, nawet jeśli księżyc zawojuje. Nauka ta jest tak doskonała, że zadowolony może najważniejsze pragnienia człowieka, tylko trzeba ją przeżyć. Pisząc o niej, nie jesteśmy w stanie przedstawić całej jej wartości, znaczenia, dobra. Jak niepodobna nawet najlepszym opisem dać komuś należytego wrażenia utworu muzycznego lub uczucia miłości.

Koncert słyszeć trzeba, by go ocenić, a do poznania miłości kochać trzeba.

Jeden z naszych księży porównał współczesne chrześcijaństwo do puszczy i kto wie czy nie miał racji. Napisał, że widział w puszczy „tysiącletnie drzewa olbrzymich rozmiarów, tak porośnięte powojami, opłatane lianami, że trudno było w tej masie najróżnorodniejszych narosli odróżnić właściwy ich gatunek. Wiatr naniósł w szczeliny kory i dziuple przetrzonych nasion, które swobodnie poczęły się rozwijać i rosnać; jedne pięły się w górę, sięgały szczytów gałęzi, inne zwiślały do ziemi lub opasywały pień, wrzynały się w ciało głęboko i snać boleśnie, bo olbrzym przężył się i rozrywał te obwódki, które zostawiały na nim wraźne ślady“. Takim drzewem jest chrześcijaństwo, na którym narosło tyle instytucji. Kościoły często zapytywane o istotę chrystianizmu, dają odpowiedzi oficjalne, wyznaniowe, powołują się na powagę i tradycję wieków i wciągają w tysiące nie kończących się dysput.

Drogi Panie. Stosunek między Bogiem a duszą człowieka to najważniejsze dobro religijne. Nie dziedziczy się tego po rodzicach. To uczucie otrzymuje chrześcijanin od Boga.

Chrześcijaństwo to nie tylko katechizm i zbiór dogmatów, nauk, pobożnych ćwiczeń i praktyk, ale życie ułożone na wzór życia Chrystusa Pana, życie płynące z odczucia synowskiego stosunku człowieka do Boga. Ten stosunek między człowiekiem a Bogiem musi być przez człowieka odczuty, musi być świadomym, inaczej człowiek tego najwyższego szczęścia, nie zazna...

Chrystus pragnie obudzić w nas życie duchowe, poruszyć duszę z bezwładu. Kto słuchając Go nie współpracuje z Nim, ten odejdzie od Niego z niczym.

Kościół Polskokatolicki budzi uśpione dusze wierzących Polaków, zapala je do samodzielnego życia duchowego, do szukania, do myślenia i do pracy. Stary Kościół karmił wiernych gotowymi formułkami, których wyuczał na pamięć, a które nie zadowalały myślącego człowieka.

W Pańskim liście jest sporo trafnych spostrzeżeń. Co do niektórych nie jesteśmy zgodni. Zarzuca nam Pan, że krytykujemy i atakujemy Kościół rzymskokatolicki.

Kościół Polskokatolicki rozjaśnia mroki, wlewa otuchę w zalęknione dusze, krzepi

i wzmacnia ludzi w ich dążeniach ku dobru, ku pięknu, ku umiłowaniu wolności ducha i sumienia. Miłość bliźniego — to nasza broń i dewiza. Zapomniał Pan, albo i nie wie, że przed wojną Kościół nasz był szykanowany przez kler rzymskokatolicki. Księża rzymscy rzucali na nas obelgi, wyśmiewali się z nas, rzucali najbrudniejsze i cyniczne oszczerstwa, zgrzytali zębami i z pianą na ustach chcieli nas zdeptać, również tylko w imię miłości bliźniego. Wydawało im się, że tylko oni otrzymali patent na otwieranie furty do raju, śnili im się te czasy, kiedy to publicznie palono na stosie ludzi wiedzy i tych, którzy próbowali kroczyć inną ścieżką.

Oszustwem, kłamstwem, napaściami zapełniali pustkę duchową i nicłość umysłową. Używały arsenału fałszywych dokumentów, ordynarnych wyzwick, zmyślonych historii. Co to im szkodziło, że się jak najwięcej nakłamię? Wszak to czyniono na większą chwałę i pożytek Kościoła. My nie atakujemy Kościoła rzymskokatolickiego. Owszem wytykamy błędy, przypominamy smutną przeszłość. A jeżeli tu i ówdzie czytelnicy dostrzegą mocniejszy akcent skierowany pod adresem kleru rzymskokatolickiego, papieża, to na pewno nie wynika to z nienawiści i cynizmu. My nie chcemy być podobni tym, którzy potrząsając „Rodziną“ krzyczą z ambon „nie kupujcie tego tygodnika“. My nie rzucamy kamieniami podczas odprawiania Mszy św. lub udzielania Sakramentu Bierzmowania. Mamy swoje wady i niedociągnięcia, swoje błędy. Zgadza się pod tym względem z Panem. Ludźmi jesteśmy. Ale boli nas, że są jeszcze w Polsce ludzie, którzy nie chcą zrozumieć, że można być jednocześnie dobrym katolikiem i dobrym Polakiem.

Pozdrawiamy.

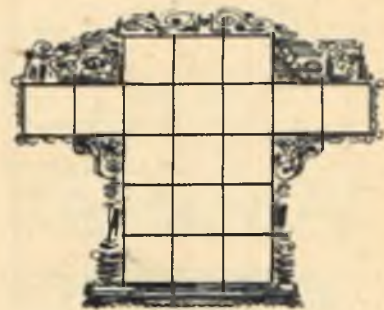
**E. N. G. ze Śląska.** Za pozdrowienia serdecznie dziękujemy. W Cieplicach-Zdroju parafia polskokatolicka mieści się przy ul. 1 Maja 56. — Proboszczem jest ks. Wasilewski.

**Rolnik z Wrocławskiego** list do Redakcji „Rodziny“ napisał i w nagłówku zaznaczył „Zbłąkani panowie“. Potem zarzucił, że Ojca św. nie czcimy, który jest zastępcą Chrystusa na ziemi i dawał wskazówki, że winniśmy „przejrzeć na oczy i wrócić do wiary ojców“. Nie gniewamy się o to, że list roi się od błędów, że pisany jest ołówkiem, ale to, że napisany jest na niewielkim, zatłuszczonym świstku chyba niezbyt pochlebnie świadczy o Rolniku z Wrocławskiego.

Można dawać rady i wskazówki nawet ludziom wykształconym i bogatszym doświadczeniem, ale trzeba umiar zachować i odrobinę kultury. Nie gniewamy się o to jednak na Pana. To jeszcze jeden dowód, że myślenie ma kolosalną... ale przyszłość dopiero. A kto nie myśli, tylko powtarza nawet nie wyuczone, ale raz posłyszane formułki przypomina pewny rodzaj stworzeń. Nikt Panu „Rodziny“ nie każe czytać, a jeżeli w przyszłości będzie Pan chciał głos zabierać w dyskusji należy to zrobić grzecznie i mimo wszystko przelać swoje zdanie na papier w miarę możliwości czysty, który nie służy uprzednio za podkład pod rondelkę ze skwarkami.

**Pani Brygida Preuss — Stary Targ, pow. Sztum, woj. Gdańsk.** Bardzo nam przykro, ale nie wiemy, gdzie znajduje się miejscowość Wornet. Do Zgromadzenia Sióstr Poiskich Franciszkanek przyjmuje dyrektor Zgromadzenia ks. K. Grabianka. Kraków, Friedleina 8.

## CZY ZNASZ NOWY TESTAMENT!



- 1) Kogo nazywamy prorokiem z Bet-habara?
- 2) Ten co umył ręce?
- 3) Skrót imienia jednego z Ewangelistów?
- 4) Pierwsze słowo, które wypowiedział Pan Jezus na Krzyżu przed śmiercią?
- 5) Imię jednego z Ewangelistów?

\*

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru na adres Redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe“. Wśród Czytelników, którzy nadesłają prawidłowe rozwiązania wylosowany zostanie komplet książek wydanych przez WLR.

## DROGI CZYTELNIKU!

Czy odnowiłeś już prenumeratę „Rodziny“?

Prenumerata zapewnia stałą dostawę tygodnika do domu.

Przypominamy, że termin dokonywania wpłat na prenumeratę upływa z dniem 15 każdego miesiąca na następny miesiąc i ew. dłuższe okresy.

ADMINISTRACJA

## L U T Y

N	18	Siedemdziesiątnica (Starożapustna)
		św. Symeona, św. Konstancji
P	19	św. Konrada, św. Marcelego
W	20	św. Leona, św. Eustachego
S	21	św. Eleonory, św. Feliksa
C	22	św. Piotra, św. Małgorzaty
P	23	św. Piotra, św. Damiana, św. Romany, św. Marty
S	24	św. Macieja Ap., św. Modesta

Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 8-97-84; 21-74-98. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu“. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-14-147290 — Centrala Kół Portażu Prasy i Wydawnictw „Ruch“ Warszawa, ul. Srebrna 12. Na odwrocie blankietu należy podać tytuł zamawianego czasopisma, czasokres prenumeraty oraz ilość zamawianych egzemplarzy. Cena prenumeraty: kwartalnie — zł 28 półrocznie — zł 52. rocznie — zł 104. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmujemy na okresy kwartalne, półroczne i roczne. Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch“ w Warszawie, ul. Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa, Konto Nr 1-14-147290. Czytelnicy poza granicami kraju mogą zamawiać tygodnik „Rodzina“ za pośrednictwem: Przedsiębiorstwa Eksportu i Importu „Ruch“ Warszawa, ul. Wilcza 46; prenumerata roczna dla Europy wynosi: 7 \$, 19,70 DM, 23,40 NF, 1,13,6 L; prenumerata roczna dla St. Zjednoczonych i Kanady 7 \$; prenumerata roczna dla Australii 210,5 LA i 20,4 LE.

Zakłady Włókiendrukowe RSW „Prasa“, Warszawa, ul. Okopowa 58/72. Zam. 169. H-16.



## EWANGELIA

### NA NIEDZIELE STAROZAPUSTNA CZYLI SIEDEMDZIESIĄTNICĘ

**P**odobne jest Królestwo Niebieskie gospodarzowi, który wyszedł o świącie nająć robotników do winnicy swojej. Umówił się z nimi, że denara za dzień będzie płacił i wystąpił ich do winnicy. Kiedy wyszedł o godzinie trzeciej, zobaczył na rynku innych bez zajęcia i rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie słuszne, dam wam. I poszli do roboty. Znowu wyszedł gospodarz około godziny szóstej i dziewiątej i postąpił tak samo. Wyszedł jeszcze też o godzinie jedenastej i spotkał innych bez roboty i mówił do nich: Czemuż stoicie tu cały dzień bez pracy? Odpowiadają mu: Bo nikt nas nie najął. A on im mówi: Idźcie i wy do winnicy mojej. Gdy zaś wieczór zapadł, rzekł właściciel winnicy do swego włodarza: Zawołaj robotników i oddaj im zapłatę, poczynając od ostatnich. Kiedy więc przyszli ci z jedenastej godziny wzięli po denarze. Przyszła kolej i na pierwszych, którzy myśleli, że otrzymają więcej: ale i oni wzięli po denarze. I biorąc zapłatę, szemrali przeciw gospodarzowi: Ci ostatni, mówili, pracowali tylko godzinę, a zrównałeś ich w zapłacie z nami, którzy byliśmy dzień cały przy pracy na upale. A on jednemu z nich tak odpowiedział: Przyjacielu, krzywdy ci nie czynię; czyżes się ze mną za denara nie umówił? Weź, co ci się należy i idź sobie: chcę i temu ostatniemu dać tyle, co tobie. Czyż nie mogę czynić u siebie, co mi się podoba? Czyż oko twoje krzywo patrzy na to, że ja jestem dobry? Tak tedy będą ostatni pierwszymi, a pierwsi ostatnimi. Albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych. (Mat. 20, 1-16).

**M**odlitwy i śpiewy trzech niedziel Przedpościa pochodzą z lat przelomowych między VI a VII wiekiem, kiedy to najeźdy barbarzyńców, trzęsienia ziemi i „czarna śmierć” zdawały się grozić zagładą kulturze chrześcijańskiej. Odzwierciedlają one dokładnie beznadziejny stan, w jakim się znajduje człowiek pozbawiony łaski uświęcającej. Wstrząsającymi słowami wypowiada tę prawdę św. Augustyn w komilii na dzisiejszą niedzielę: „Potomstwo swoje, które Adam grzechem osobiście zatruł niejako w zarodku, wciągnął także w sidła śmierci i potępienia. A to w ten sposób, że wszyscy, którzy z niego pochodzą, ściągają na siebie grzech dziedziczny. Tak tedy stała sprawa z ludzkością: cała ta masa rodzaju ludzkie-

# PRZEDPOSCIE

**D**zisiejsza niedziela rozpoczyna okres Przedpościa, tj. okres trzech tygodni poprzedzających Wielki Post.

### 1. OBJAŚNIENIA DOGMATYCZNE

W okresie Przedpościa liturgia szczególnie rozważa głębokość upadku rodzaju ludzkiego. U źródła ogromu nędzy, nieszczęść i grzechu, w których świat jest pogrążony, tkwi tajemnica grzechu pierworodnego, czyli buntu pierwszego człowieka, który świadomie i dobrowolnie odwrócił się od Boga. Ten pierwszy bunt był grzechem pychy i pożądania. „Przez jednego człowieka wszedł grzech na ten świat, a przez grzech śmierć, i tak na wszystkich ludzi śmierć przyszła, bo wszyscy zgrzeszyli” (Rzym, 5, 12). Natura ludzka tedy, którą dziś dźwigamy, to już nie ta, która wyszła z rąk Stwórcy. Chociaż nie zepsuta zupełnie, jest jednak zraniona, uszkodzona i opór łasce Bożej nie jest jej obcy. Z tego dziedzicznego grzechu pierwszego człowieka płyną w następstwie cierpienia, smutki, śmierć, bunt niskich popędów przeciwko wyższemu, rozłam wewnętrzny, a także i zewnętrzny z całym otaczającym nas światem. Ten stan, zdawałoby się beznadziejny, gdyby nie promieniowała pewność, że mamy Odkupiciela. Ow dramat człowieka walczącego z grzechem i jego skutkami odczuwał św. Paweł, gdy pisał: „Widzę prawo w członkach moich, sprzeczne z prawem umysłu mego podające się w niewolę. Nieszczęsny ja człowiek! Któż mnie wyzwoli z ciała tej śmierci?... Łaska Boża przez Jezusa Chrystusa Pana naszego” (Rzym, 7, 23-25).

Z tego stanu rzeczy wynika również, że postawę chrześcijanina znamionuje walka o prawdę Bożą, walka ze złem i jego następstwami, walka o wytrwałość na drodze cnót, których koroną jest miłość (porównaj Lekcje z czasów Przedpościa). W ewangeliach tego okresu Chrystus sam zachęca nas do pracy nad zbawieniem, przestrzega przed marnowaniem łaski i wskazuje, że oświecenia duszy należy szukać w łasce płynącej z sakramentów i z wiary.

Rozpoczynamy więc nasz pochód ku Wielkanocy, ku zmartwychwstaniu, ku zwyciężeniu w sobie grzechu, a zapanowaniu w nas łaski Chrystusowej.

### 2. OBJAŚNIENIA HISTORYCZNE

Aby należycie zrozumieć liturgię Przedpościa, należy pamiętać, że w tym okresie czyta się we mszach codziennych pierwsze rozdziały Pisma Świętego Starego Testamentu. W tych rozdziałach mamy opisany okres prehistorii ludzkiej, dzieje grzechu pierworodnego i początek dzieła Odkupienia. Od chwili upadku pierwszych rodziców świat oczekuje

go skazana na potępienie, pogrążona w złem, nurzała się w nim i młotała, spadając w coraz głębszą otchłań złego, ponosząc zasłużoną karę wraz z grzeszną częścią aniołów za bunt przeciw Bogu”.

Ale Bóg nie pozostawił człowieka w tym stanie, lecz szedł naprzeciw, jak ow gospodarz z Ewangelii, aby mu objawić swą naukę i wolę, i powołał do pracy w swej winnicy. Winnica oznacza Kościół, do którego wszyscy są powołani od pierwszej chwili stworzenia. „Ranek — mówi św. Grzegorz — odpowiada epoce, która rozciąga się od Adama do Noego, 3 godzina to czas od Noego do Abrahama, 6 godzina — od Abrahama do Mojżesza, 9 — od Mojżesza do Chrystusa Pana, godzina 11 to godzina powołania pogan”.

Zbawiciela, gdyż tylko przez Chrystusa możemy powrócić do pierwotnego stanu szczęśliwości. Adam jest figurą Chrystusa. To znaczy, że między jego osobą, a osobą Chrystusa zachodzą pewne podobieństwa, które były zamierzone przez Opatrzność Bożą i odkrywają nam mądrość jej planów. Takich figur i symboli jest w Starym Testamencie wiele i świadczą one o ścisłym związku, jaki zachodzi pomiędzy księgami Starego Zakonu, a Ewangelią. Cały Stary Testament, bowiem ciąży ku Chrystusowi — Czytajcie Pismo, mówił sam Chrystus, a ono powie wam o Mnie.

Każda stronica historii Starego Testamentu ujawnia nam z jednej strony głębokość upadku rodzaju ludzkiego, a z drugiej strony cierpliwość i miłosierdzie Boże, które powoli przygotowywało dzieło Odkupienia i zwycięstwo łaski.

### 3. OBJAŚNIENIA LITURGICZNE

Okres Przedpościa powstał za czasów Grzegorza W. (+604), już po ustaleniu Wielkiego Postu. Stanowi on rodzaj przedsiönka, który nas przygotowuje do następującego po nim okresu pokuty.

Niedziela Przedpościa z łacińska nazywają się: Siedemdziesiątnica, Szesćdziesiątnica i Pięćdziesiątnica, gdyż wypadają w siódmym, szóstym i piątym dziesiątku przed Wielkanocą. W Polsce są nazywane: Starozapustna, Mięsozapustna i Zapustna, gdyż dawniej już w tym okresie zachowywano łagodniejszy post (aż do roku 1248). Nazwa Siedemdziesiątnica przypomina również okres 70-letniej niewoli babilońskiej.

Nabożeństwo Przedpościa ma nastrój pokutny, szaty więc barwy fioletowej. Ze wszystkich modlitw usunięty jest radosny śpiew Alleluja, a zamiast „oto ofiara spełniona” słyszymy we Mszy św. „Błogosławmy Panu”.

Data rozpoczęcia Przedpościa jest uzależniona od daty Wielkanocy. Pierwsi chrześcijanie obchodzili Wielkanocę razem z Paschą żydowską, tzn. 14 Nizan (kwiecień). Inni jednak, ze względu na to, że Pan Jezus zmartwychwstał w niedzielę, obchodzili ten dzień po pełni wiosennej. Na soborze nicejskim (325) ustanowiono taką zasadę: 1° Wielkanocę obchodzi się w niedzielę po pełni wiosennej; 2° pełnią wiosenną jest ta, która wypada po porównaniu dnia z nocą, które określono na 21 marca. Z tego powodu Wielkanocę może wypadać najwcześniej 22 marca, najpóźniej 25 kwietnia. Ta reguła do dzisiaj obowiązuje. Siedemdziesiątnica wypada więc w 9 niedziel przed Wielkanocą (czyli między 16 stycznia a 22 lutego; w roku bieżącym dnia 18 lutego).

Niedziela po objawieniu, które by na skutek tych przesunięć odpadły, obchodzi się po 23 niedziel po Zesłaniu Ducha Świętego.

J. K.

W świetle dzisiejszego rozważania o grzechu i powołaniu Bożym, możemy zrozumieć wielkość Dzieła Odkupienia i tajemnicy Wielkanocnej, do której się przygotowujemy. Naszą odpowiedzią na wołanie Boże będzie usilna praca, aby „ze drżeniem i bojaźnią o zbawienie się troszczyć”. (Filip. 2,12), i tak biec, aby osiągnąć nieskazitelny wieniec nagrody (Lekcja). W tej walce zachętą nam będzie przykład wielkiego diakona, św. Wawrzyńca, w którego bazylice rozpoczynali starożytni chrześcijanie pierwszego tysiąclecia okres wielkanocny; siłą zaś i podporą będzie Eucharystia, w której Bóg „rozjaśni oblicze swoje nas sługa swoim” (komunia).

j.k.